

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Sykietna 1. 40, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe
Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 1. 7
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
czorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:
w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści“
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“
i 12 tomiami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 5 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokolowskiej
Pasaj Hausmana: we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlischgasse 10 — Rudolf
Moser Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünangerstraße
12 — M. Dukas Nachf. Max. Augenthaler & Emerich
Lessner I. Wallze Nr. 9. Schallab. Wallze 13.
J. Danneberg, II. Fraterstrasse 33; Adolf Glawatski
VI. Getreidenarkt Nr. 13; w Budapeszcie:
Julius Leopold VII. Elisabethring 4; we Frank-
furcie n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daube
& Comp.; w Paryżu: G. Adam Ciborowski 37
rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reich-
mann & Frenkler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednostronny wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 30 hal. — **Nadstawo** za
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głowy publi-**
czności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Przy-**
wana korespondencya 6 hal. od wyrazu
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od wydawnictwa.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze
wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi
dopiero o godzinie 6 wieczorem i w
ten sposób przynosi wiadomości o wszystkim,
co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespon-
dent wiedeński, w porozumieniu z tamtejs-
zym ogólnym biurem telegraficznym, w o-
statniej chwili, tuż przed wyj-
ściem numeru, telefonuje nam je-
szcze o ostatnich wypadkach. Czy-
telnik więc we Lwowie jeszcze tego samego
wieczora ma przegląd wypadków z dnia ca-
łego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz naza-
jutrz rano i w tej szybkości informowania
nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej*

wynosi we Lwowie **1** zlr. (2 korony)
na prowincyi zaś z przesyłką pocztową
1 zlr. **25** ct.
czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3** zlr. **75** ct.
czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7** zlr. **50** ct.,
czyli 15 kor.

Na podstawie układu z warszawskim
Towarzystwem akcyjnym artystyczno-wyda-
wczym mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać
„Tygodnik mąd i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z kro-
jami i wzorami robót kobiecych, dział litera-
cki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania
krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy
obej, kwestye społeczne etc., oraz **dotatek**
powieściowy w osobnych arkuszach za baje-
cznie niską dopłatą 1 zlr. 20 ct. kwartalnie,
a 2 zlr. 40 ct. półrocznie.

Donosimy, że prenumeratorem nasi,
oprócz *Tygodnika mąd i powieści*, mogą także
nabywać po znacznie niższej cenie
warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla ro-
dzin polskich, pismo:

„ZIARNO“

Wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a za-
wiera: powieści, nowele, opowiadania historyczne,
opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy
i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy lite-
rackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę,
mody, łamigłówki, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* prze-
szło **600** ilustracji najstarszej wykona-
nych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki
czarnych i kolorowych, rysunków, wido-
ków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca
otrzymują bezpłatnie prenumeratowie *Ziarna*
jako premium broszurowany tom o 180-
200 stronach treści powieściowej i po-
uczej — razem więc rocznie **bezpłatnie**
12 tomów.

Dla prenumeratów *Gazety Narodowej*
zniziona cena prenumeraty *Ziarna*
wraz z 12 tomiami wynosi rocznie tylko
4 zlr. 50 ct. czyli 9 kor. 60 hal. a kwartalnie
1 zlr. 20 ct. czyli 2 kor. 40 hal. Przed-
płatę tę należy pisać łącznie z prenume-
ratą *Gazety Narodowej* do administracji *Gazety*
Narodowej w Lwowie, Kopernika 7.

W szeregu książek, przeznaczonych na r. 1904
jako premium dla prenumeratów *Ziarna* są:
Dzieje elektryczności według Jewolda opracował
H. Wernic. (Z rysunkami); **Z pod serca** wiersze
i spletki Kazimierza Laskowskiego (El-a) — z przed-
mową M. Gawałowicza; **Pruskie guzido**, opowia-

danie historyczne przedstawiające dzieje powstania
i rozwoju państwa pruskiego, według Pawła d'Estre
opracował H. Michałowski 3 tomy. (Z rysunkami);
Gwiazdy i ludzie, zarys astrologii, przez A. L.
Szymańskiego. (Z rysunkami); **Skarby pradziado-
skie**. Powieść historyczna z XVII w. przez Wale-
rego Przyborskiego. 2 tomy; **Skały i kamienie**.
Zarys mineralogii, opracował Robert Wierzejski.
(Z rysunkami); **W cukrowni**. Powieść Kazimierza
Laskowskiego na tle współczesnych stosunków w W.
Księstwie Poznańskim. 2 t.; **Przepowiadanie po-
gody**. Zarys meteorologii przez Gabriela Tołwińskiego.
(Z rysunkami).

Prenumeratę nadsyłać należy pod adre-
sem: Administracja *Gazety Narodowej* we
Lwowie, Kopernika 7.

1854 — 8. grudnia — 1904.

Ta sama sprawa, która zajmowała Le-
ona XIII. u schyłku jego życia, stała się
przedmiotem jednego z pierwszych aktów
papieskich Piusa X.; to też obchód uroczysty
pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu
Niepokalanej Poczęcia będzie jednym z pan-
któw styczniowych obu potyfałków.

Pierwszym, który poruszył myśl tego
obchodu, było Stowarzyszenie młodzieży rzym-
skiej p. n. *Circolo della Immacolata della Gio-
ventù di Roma* za inicjatywą swego dyrektora,
ks. orał. Jakóba Radini Tedeschi, znanego ze
swej pracy w instytucjach katol. w Rzymie.
Projekt ten przyjął z radością kongres katol-
ików włoskich, sebrany w Rzymie r. 1900.
Półtora roku temu, dwóch pisarzy francuskich
z Tow. Jez. ks. Renat Marya de la Brosse i
Alan du Bec Boussay, poświęcili tej sprawie
w czasopiśmie *Etudes* obszerną rozprawę a
pierwszy z nich wraz z ks. de Beudelhèvre
mieli o tem rzeczą na Kongresie fryburskim
(1902) Dzięki temu jedna z jego uchwał po-
leca obchodzić uroczystości rocznicę w mowie
będąca zapomocą wielkich pielgrzymek, uro-
czystości na dn. 8. grudnia, oraz urządzeniem
kongresu w Rzymie. Rocznicą ta ma być
święconą nie w samym tylko Rzymie, lecz
nadto w całym kościele po wszystkich czę-
ściach świata. Wobec tego Leon XIII. zapo-
wiedział w swem piśmie z dn. 26. maja r. z.,
że „jest naszym zamiarem nadać uroczysto-
ściom jubileuszową taką cenę wspaniałości,
jaka przystoi naszemu Rzymowi, ażeby wsku-
tek tego mogły służyć za pobudkę i wzór po-
bożności katolików całego świata“. W tym
celu postanowił użyć środka praktykowanego
nie często, a tylko w sprawach doniosłych:
„utworzył komisję kardynalską, któraby tem
zarządzała i kierowała“. Wskład tej komisji
powołał czterech purpuratów: Wincent. Vannu-
tellego, Rampollę, Ferrate i Vivesa, których
też Papeż Pius X. dn. 8. września pot-
wierdził.

Do komisji kardynalskiej należy udzie-
lanie najwyższej dyrektywy w sprawie orga-
nizacji uroczystości; staranie zaś o spełnienie
tego, co kardynałowie uchwalą lub czemu
udzielią swej sankcji, należy do komisji wy-
konawczej, złożonej z członków tak zamie-
szkałych w Rzymie, jak i po różnych stro-
nach świata. Ci ostatni, tak zw. członkowie
korespondencki, mają pośredniczyć między ko-
misją centralną rzymską a komisjami,
które się tworzą w poszczególnych krajach
i diecezjach. Ogół uroczystości składa się
ma z dwóch części. W jednej z nich, której
widownią będzie Rzym, weźmie udział świat
cały, za pośrednictwem swych przedstawicieli;
druga obejmować będzie zbiór przero-
żonych manifestacji i aktów, dokonanych w
poszczególnych krajach i miejscowościach, w
granicach, wskazanych w ogólnym pro-
gramie.

Całego obchodu myślą przewodnią jest
złożenie hołda Bogarodzicy przez pobożność,
naukę i sztuki piękne a tem samym jeszcze
większe pomnożenie czci Tej, do której „we
wszystkich walkach i prześladowaniach Ko-

ściół się uciekali i otrzymywali pomoc i obronę“.
Z pośród praktyk pobożnych wymienić nale-
ży nabożeństwo, jakie Pius X. pozwolił od-
prawiać w dniu 8. każdego miesiąca 1904 r.,
ku czci Niepokalanej Bogarodzicy a które z
upoważnienia wielu naszych pasterzy odpra-
wiać się będzie po wszystkich kościołach;
pielgrzymki do Rzymu, z których Polska wy-
ruszy w ostatnich dniach kwietnia i może
zostanie tam jeszcze uczestników innej piel-
grzymki, zapewne jeszcze w tym rodzaju,
bo złożonej wyłącznie z lekaczy katolickich.

Uwieńczeniem niejako uroczystości ko-
ścielnych będzie ukoronowanie obrazu Matki
Bożej w jednej z kaplic bazyliki watykań-
skiej koroną z 12 gwiazd diamentowych, z
daru wiernych z całego świata. Koronacja
nastąpi dnia 8. grudnia, dokona jej sam
Pius X., otoczony przedstawicielami przero-
żonych krajów i narodów, przybyłych do Rzy-
mu na „Kongres Maryjański“, jaki tu w pa-
lacu laterańskim w pierwszych dniach grud-
nia się zbierze.

Będzie to dalszy ciąg zebrań tego rodza-
ju, jakie były r. 1900 w Lyonie a 1902 we
Fryburgu swajco., poświęconych temu wszy-
stkiemu, co ma związek z czcią Matki Bożej
nietylko w teologii, ale i na polu historyi, li-
teratury i sztuki. Z programu Kongresu (któ-
ry niebawem w języku polskim będzie ogłoszo-
ny) widać, że został tak starannie ułożo-
ny, iż obrady poświęcone będą nietylko pra-
com wyłącznie naukowym, ale i sprawom, o-
dnoszącym się do rozwoju życia katolickiego.
Jeżeli zaś poprzednie kongresy miały chara-
kter międzynarodowy, to rzymski będzie kon-
gresem światowym, *un Congresso Mariano mon-
diale*, dzięki komitetowi organizującemu, zło-
żonemu z przedstawicieli tylu narodów i dzie-
ki temu, że się zbierze w Mieście Wiecznym,
którego siła przyciągająca nie ma sobie rów-
nej j wszędzie nie zmniejsza.

Jubileusz w mowie będącego pomnikiem,
który pamięć jego w najdłuższe lata przeka-
że, będzie niewątpliwie międzynarodową bi-
blioteką maryjologiczną w Rzymie, złożoną
wyłącznie z tysiącami dzieł i broszur, poświę-
conych czci Matki Bożej, we wszystkich zna-
nych językach i narzeczeniach a mająca po-
wstać z daru autorów, nakładów i właści-
cieli tych prac. Polska w literaturze mary-
jologicznej zdawna dawna miała imię;
godzi się więc spodziewać, że postaramy się
o to, by dzieła przez Polaków wydane znalazły
się w tej wielkiej bibliotece.

Osobne, ad hoc założone, pismo miesię-
czne pod tyt. *Immacolata* uwiadomią swych
czytelników od pół roku o tem, co się i w
Rzymie i w różnych krajach urządzi a w tym
jubileuszowym roku; osobne egzemplarze tej
publikacji wychodzą w języku francuskim,
niemieckim, hiszpańskim i angielskim; w je-
zyku polskim spełnia to zadanie pismo pod
tyt: *Sodalitas Marianus*, redagowane w Kra-
kowie.

Z radością stwierdzić trzeba, że w tym
ruchu ogólnym, ogarniającym świat cały,
nie zostajemy za innymi. Przed dwoma miesią-
cami arcybiskup lwowski ks. Józef Bilczewski
wydał wspaniały list pasterski, zwołujący
pierwszy w naszych stronach kongres ku czci
Bogarodzicy. Zbierze się on we Lwowie dnia
23. i 29. września r. b., a wcale nie trzeba
obawiać się, iżby był zbyt czynnym wobec kon-
gresu rzymskiego.

Będzie to do tamtego przygotowaniem
bardzo pożytecznym, które sprawi, że udział
nasz w Rzymie przedstawi się poważnie; al-
bowiem prace, nadesłane na kongres lwowski,
o ile tylko będą mieć doniosłość dla
zagranicy i potrafią cudzoziemcom zająć, to
przetłumaczenie na język francuski lub la-
ciński, albo włoski zostaną przedłożone na
kongresie światowym. Zapowiedziano ich już
dotychczas kilkadziesiąt, mimo, że termin do
nadsyłania prac trwa do 1. maja; na posie
dzenia uroczystych wybitni mowcy zabiorą
głos, a z naradami połączone będą różne

*) Pismo Leona XIII. z dnia 26. maja
1903 roku.

obchody religijne. Rozpocznie się kongres
lwowski nabożeństwem w tej samej kate-
drze, przed tym samym obrazem, co był
świadkiem, jak ślubował Jan Kazimierz, że
czci Maryi pannażać i utrzymać będzie“
i że postara się, aby lud od niesprawiedli-
wych ciężarów był uwolniony. Taką samą
jest idea przewodnia kongresu lwowskiego;
zebrany ku czci Matki Bożej, zajmie się też
niejedną sprawą z kwestyi społecznej. Niech
że się więc wzbudzi ogólne zajęcie się nią
i zgromadzi największą liczbę uczestników!

Sprawy krajowe.

Zadłużenie urzędników.

Na ten temat, rozpatrywany obecnie i
przez sfery kierujące i przez publicystykę,
otrzymujemy ze wsi następujące uwagi:
Kwestya zadłużenia średniego stanu urzęd-
niczego, podniesiona w *Gazecie Narodowej*,
jest tak ważną pod względem ekonomicznym
i społecznym, iż pewien jestem, że ogromna
większość czytelników, gorąco się nią zajnte
resowała.

Znajdą się zapewne ludzie, którzy po-
myślą, że średni stan urzędniczy, o którym
głównie tu mowa, sam sobie winien, iż do
tak opłakanego finansowego położenia doszedł.
Spowodowały go: życie nad stan, brak zmys-
łu oszczędności itd. itd. Dawno znane przy-
słowie: Syty głodnego nie rozumie — i w
tym wypadku szeroko znalazło zastosowanie.
Nie przeczę, że między urzędnikami znajdują
się ludzie lekkomyślni, wydający zarzą po 1.
każdego miesiąca całą niemal pensję, nie
pomnąc na to, że ona ma wystarczyć na u-
trzymanie licznej nieraz rodziny, aż do końca
miesiąca.

Są to jedn k smutne wyjątki, których
za ogólną normę brać nie można, a my, ży-
jący na wsi, stykając się niemal codziennie
z urzędnikami a tem samem, znając dokładnie
ich stosunki materialne, tak na prowincyi
jak i w większych miastach, zapewnić może-
my, że są to bardzo rzadkie wyjątki.

A jednak wielu i bardzo wielu tych lu-
dzi jest zadłużonych u lichwiarzy, po naj-
większej części bez własnej winy i woli. Pra-
cują oni na niesłychane procenta od pożyczo-
nych drobnych kwot, zaciąganych najczęściej
w początkach kariery, w młodym wieku
pożyczką nie wystarczającą na najbliższą
potrzebę. Drobne te długi, zaciągnięte u
lichwiarzy, rosły z szybkością błyskawiczną,
wskutek lichwy od lichwy a skończyły się
nareszcie dobrowolnym lub uzyskanym na
podstawie wyroku sądowego kondyktem. Żyć
jednak dalej trzeba było, co więcej utrzymał
rodzinę, której potrzeby zwiększają się z ka-
żdym rokiem!

Jestem zdania, że gdyby dłużnicy
lichwiarzy mieli sposobność pozbycia się
swoich piąwek, to niejedna sztuczka tych pa-
joków wyszłaby na światło dzienne przed
krótki sądowe a wierzytelności, powstałe z
lichwy od lichwy, o wiele zostałyby zredu-
kowane.

Z radością też powitałem w artykule
Waszego pisma z dnia 17. z. m. wzmiankę,
że zony i rozumny administrator Galicyi
odezwał potrzebę zarządzenia zlemu a gdyby kie-
rowany swem wielkim sercem i bystrym umy-
słem, zechciał rozpatrzeć sprawę zadłużeń
urzędników i znaleźć środki, zmierzające
do sanacji interesów tychże, czynem tym
nie tylko zasłużyłby sobie na wdzięczność
swoich podwładnych, lecz wobec kraju całego
zajął miejsce jednego z najzasłużniejszych
administratorów naszej prowincyi, co więcej,
stworzyłby cały zastęp pracowników, którzy
uwolnieni od gniejącej ich ciężkiej troski o
własne materialne interesy, tem gorliwiej
i swobodniej spełniali by swoje zadanie.

Zaliczki, pobrane na małe procenty i roz-
łożone na dłuższą amortyzacyę, byłyby regu-
larnie z pensyi ściągane, ale tak spłata czę-
ściowa, po woli, pozwoliłaby im i ich rodzi-
nom żyć swobodnie, pracować swobodniej i

myśleć choćby o drobnych oszczędnościach na
czarną godzinę. Ojciec rodziny mógłby łatwiej
ułożyć swój budżet, wiedząc dokładnie, o ile
ma zmniejszoną pensję, kiedy dziś nie wie,
ile procentów i spłaty lichwiarz od niego za-
żąda.

Może pesymistycznie wyrażać obawę, że długi,
raz spłacone, powtórnie zostaną zaciągnięte.
Otóż tych ostatnich uspokoić można, że oba-
wy ich są płonne gdyż oczywiście instytucya
spłacająca długi zakondyjuje część pensyi
na ratę i procenty, a wtedy znani z ostrożności
lichwiarze nie udziela pożyczki, choćby się
znalazli lekomyślni, choćby popadli powtórnie
w ich sępony.

Myślę, że w interesie tej bardzo ważnej
i pięknej sprawy podane byłyby zdania
fachowych urzędników, nie interesowanych w
tem osobiście, ale znających dokładnie opłakane
stosunki kolegów. Zresztą jestem pewny, że
rozsądne i ogólnie prowadzenie całej akcji
spoczywać będzie w odpowiednich rękach.
Nie-urzędnik.

Sprawy zagraniczne.

Kardynałowie francuscy o poli- tyce rządu.

Dwaj najwybitniejsi dostojnicy kościoła
francuskiego podnieśli głos, aby zaprotesto-
wać przeciw najnowszemu zamachowi rządu
na wolność w republice. Kardynałowie Lan-
généux z Rheims i Richard z Paryża ogłosili
przed paru dniami pismo do prezydenta Rze-
czypospolitej, które w kołach katolickich Fran-
cyi wywołało prawdziwy entuzjazm, jako
pełna siły i godności obrona wolności prze-
kad religijnych i oświaty. Równocześnie jest
ten list najtrafniejszym, treściwym charakte-
rowaniem kościelnej polityki obecnego
rządu.

List otwarty rozpoczyna się przytocze-
niem słów senatora Wallena, który niedawno
w swej Izbie dobitnie wykazał, że od kilku
lat rząd nieustannie wszczynając walkę z Ko-
ściołem, występując z nowymi prowokacyami
uczni religijnych ludności, ma to, że katolicy
cierpieliw znoszą prześladowania, na każdym
kroku czyniące ustępstwa.

Pierwotnie ustawa o stowarzyszeniach
zakonnych dotykała tylko kongregacye jako
takie. Teraz występuje rząd także przeciw se-
kularyzowanym ożłonkom kongregacyi, roz-
porządzeniem po rozwiązaniu ich religijnych
zjednoczeń. Przeciwnicy Kościoła mówili, że
kongregacye nie są sekularyzowani znając scho-
ronienie u kongregacyi autoryzowanych, a prze-
cież teraz sam rząd przedkłada w imieniu
prezydenta republiki żądanie rozwiązania kon-
gregacyi, zajmujących się nauczaniem.

Początkowo zastawiano się twierdzeniem,
że należy kler świecki chronić przed agresy-
wnością zakonników, a dziś czyni się jawnie
przygotowania, by zerwać stosunki między
Kościołem a państwem, nie aby dać Kościo-
łowi wolność, lecz by ją zniwoczyć i ująć w
więzy. Czas już, panie prezydencie, abys pan
doszedł do świadomości, że katolicy nie odda-
ją się żadnym złudzeniom co do pańskiego
stanowisk — że dotknięci są oni najboleśniej
zarówno niesprawiedliwością im wyrządzoną,
jak sposobami, którymi się wobec nich używa.
Jest bolesnem dla nich stwierdzić to, w co
długo wierzyć nie chcieli, że rząd republiki
powolny jest tajemnej potędze, która, za-
wdolniewi swą niewiadomą ku Kościołowi, nie
waha się usunąć z pod prawa trzy czwarte
obywateli! Jest bolesnem dla nich widzieć,
jak wraz z ich najdroższymi interesami pa-
dają ofiarą także interesy Francyi: jej skarb
publiczny, albowiem kraj wyniszczony jest
szalonymi wydatkami, czynionymi dla zastę-
pienia naszych szkół, które się burzą! Ofiarą
pada też wpływ Francyi na zewnątrz, albow-
wym nie jest panu niewiedomem, panie pre-
zydencie, że prześladowani u nas zakonnicy i
zakonnice są chlubą Francyi zagranicą. Ofi-
arę wreszcie podają nasze tradycyjne pojęcia
honoru, gdy prześladowuje się kobiety, przyno-

STARY.

Szkic z życia wiejskiego
przez
MIECZYSLAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pod drugą ścianą kurnika leżała w bło-
cie unurzana, połamana i sponiewierana, ale
w każdym razie była tam jego wzoraj na-
byta strzelba. Aż podskoczył z uciechy, krzy-
knął z bólu, który mu ten ruch nieogledny
sprawiał i począł strzelbę swą z błota wy-
grzebywać.

— No, Bogu dziękować, choć fuzyja jest,
śliczna strzelbina — mówił pieszcząc zarząd-
wiał grat — skąd też ten drab, kucharz,
mógł przynieść do takiej ślicznoty, pewno ją
ukradł któremuś ze swoich dawniejszych pa-
nów. Ukradł, czy nie ukradł, dzisiaj ona
moja i warta co najmniej dwa razy tyle,
nie zapłaciłem. Ten pijaczysko nie wiedział,
co ma.

Tak rezonował uradowany, brzoń, do sta-
rych szelek upiętą, przewiesił przez ramię i
główny obdarty, kulawy i zbiedzony ruszył
w drogę.

Czy może przewidywał już teraz, jak
ważną rolę strzelbina ta w jego przyszłości
odegra, — nie tego przewidzieć nie mógł, te-
go też nie domyśla się w chwili obecnej ża-
den, chociażby najbystrzejszy czytelnik skro-
mnej powiastki niniejszej.

VI.

I znowu wązka, oślizgią ścieżką, wzdłuż
lasu wodąca, w przeróżne dziury, wyboje i
tym podobne pułapki bogata, włóki się w
laohmany przyozdżony, skulony, zgarbiony,
co krok potykający się czlowiek — król stwo-
rzenia. I „król“ niedźmie się przedstawiał i
świat, co prawda, nie a wiele lepiej.

Nie był to już dzisiaj ów poranek ma-
jowy, tysiącami barwy lśniący, światłem
złocistym skąpany, szczebiotny i wesela pełny
— nie. Był to wprawdzie także poranek —
ale o wyglądzie zgoła odmiennym. Nie w
świecie i barwach tęgłychych świat dzisiaj to-
nął, ale w mgłę nieznosną, brudno-żółtego
koloru i gęstej jakby kasza.

Na parę kroków przed sobą przedmiotów
odróżnić nie było sposobu, zimny kapiusznik
marcowy siekl bez przerwy i miłosierdzia,
zaś nigdzie w okolo ni śladu ruchu mego stwo-
rzenia, ni cech jakiegokolwiek żywego odgło-
su. Zimnym wiatrem kołysane bezlistne krza-
ki leżące, głogu czy trzcinny i wyschłe
badyle różnych ziółek letnich — słowem tak
zwany tutejszy las.

Smutno było na świecie — smutno i w
duszy naszego Starogo.

— Nie leniwe ciągnąć kroki, bakał
sam do siebie — nie, tak dalej nie będzie,
tak nie może być. Do czegoż to podobne, ob-
darli, obrabowali, nabili, nie uszanowali —
oż to za przyjemność. Gdyby tak chociaż
trochę groszy zostało, kupiłbym świeczkę na
przepraszenie Pana Boga — ale dutka nie ma,
złamanego dutka, na kiliszek wódki nie wy-
starczy, oż dopiero myśleć o świeczce do
kościoła!

Na wspomnienie o wódce westchnął je-
szcze ciężej, widocznie smutek, rozgoryczenie,
żał do świata i do ludzi potężniały w tej zbo-
lalej duszy.

Dolał w końcu do domu, lecz obraz
rzeczy, który tutaj zastał, nie rozprząszył by-
najmniej czarnych myśli jego — przeciwnie,
zmartwił go jeszcze bardziej.

Mieszkanie na oścież otwarte, okna od
wiatru wybite, na środku izby kaluże nacie-
klej wody deszczowej; w zamkniętym chle-
wie rozpaczliwie kwiczące, pewno od wzo-
rniejszego dnia nienakarmione, wychowanki,
zaś na jego własnej pościeli rozwalony i w
błocie wytarzany, główno chrapający, lwaś,
pół-idyota, z dwoma siłkami na czole.

Oto, co tam zastał.
Należało oorychlej rozpocząć energicz-
niejszą gospodarke.

Naprzód więc lwasiowi przybyło kilka-
naście sianaków nietylko na czole, ale także
i na innych częściach ciała, oku zatkało ja-

kimś, jako „fant“ w lesie zagrabionym wor-
kiem, nakarmiono i napojono rozżalonych pu-
pli, uodownem wydarzeniem znalazło się we
flaszeczce cokolwiek niewypitej gorzałki i
wreszcie na pościel ciepłą jeszcze po Jasku
runął od zmęczenia na pół żywy nasz zbie-
dzony zarząda lasów.

— Uf... — stęknął z ulgą zasypiając, i
nie przezwytując, iż przyjdzie mu się znów
zbudzić w warunkach nic dobrego nie wró-
żących.

Żyjeż stary łodzaju, czy cię już
dyabli na dobre wzięli, żyjesz czy nie? no,
odpowiadaj kiedy się grzechnie pytamy —
huczał nad uchem śpiącego tubalny głos,
przyczem tenże odezwał, iż potrząsa nim jakaś
gwaltowna siła ni to wrokiem ze sieczką.

I go i ów masaż z jednego źródła po-
czątek brały. Pochylony nad barłogiem stał
nie kto inny, jak sam pan Piotr Bykowicz
zdrowy, czerstwy i wesół jak zwykle — opo-
dał zaś widniała mniej dorodna postać kwa-
smi nasiąkniętego druha, Pawła Kobylec-
kiego.

— Jakież było was tu przyniosło? —
wybelkotał na pół przytomny gospodarz
domu.

— Licho, czy nie licho, wódki dawaj —
brzmiała uprzejma odpowiedź — wódki i prze-
kąski.

Nie było rady, na nic nie przyszydzili
wykręty. Moc i głęboką przyjaźnielskich pi-
ęści w świeżej pamięci zachowana, złowieszko
wyraz oczu, niechęć już podpitego rymsza, i

przygotowany na wszystko zimny spokój
mielnika, świadczyły aż nadto wymownie, że
o stawieniu oporu ich woli, zwłaszcza w tam
tutaj odludziu i mowy być nie może.

Pod eskortą tedy poczciwego Piotra —
władę Kobylecki tymczasem na apetycznej
pościeli Starogo wczasu użył postanowił
ruszyć nasz nieszczęsnny leśnik ku najbliższej
karczmarce.

Przybywszy na miejsce, przedewszystkiem
parę godzin czasu poświęcić musiano targom
i układom, arendarz bowiem do zadzierzgnię-
tego interesu, z którym się zgłaszało, niewiele
tak zwanego „anima“ okazywał.

Stosownie do jego woli sporządzono na
przed certyfikat na sumę, wartość towaru
ostępniej trzykrotnie przewyższającą, na-
stępnie pismo to Starym kilku plamami, mają-
ciami oznaczać litery, własnoręcznie podpisał
musiał i po tych

szące po wszystkie czasy chlubę Francji, anioły miłości, których nam cały świat zazdrości.

Serca nasze krwawią się wobec tego wszystkiego i zapytujemy cię, panie prezydencie z trzójwską troską, czy chcesz pan wspomnieć na to, że obywatelom polskim ochraniać wszystkich Francuzów państwo; zapytujemy, czy jako strażnik naszych wolności i praw oraz godności kraju, chcesz prezydencie starać się o powstrzymanie tego barbarzyństwa — bo jest ono niem — które grozi nam zupełnym ujarzzeniem.

Na końcu pisma przypominają kardynałowi słowa Guizota, że jest pierwszym obowiązkiem każdego rządu, opierać się nie tylko zlemu, ale także jego źródłu, nie tylko rozpasaniu, ale i namiętnościom, które do niego wiodą.

Korespondencje.

Petersburg 27. stycznia.

(My nie nie wiemy. — Wiosna życia społecznego w Rosji. — Zjazdy. — Mój pesymizm i moja wiara).

Depesza z Londynu: „Korespondent petersburski *Daily Mail* donosi, że odpowiedź rosyjska na notę japońską wysłaną została na ręce namiestnika Aleksiejewa.

Depesza z Waszyngtonu: „Poseł amerykański w Petersburgu donosi, że najjaśniejszy pan, przyjmując powinszowania noworoczne od ciała dyplomatycznego, rozmawiał długo z ambasadorami japońskim i zapewnił go o swych pokojowych uczuciach.“

Z takich tylko źródeł dowiaduje się „obywateł“ petersburski, co rząd carski zamierza uczynić z jego ojczyzną w zatarciu rosyjsko-japońskim. Gdyby tak przypadkiem korespondent gazety angielskiej obłożnie rozchorował się a poseł amerykański zaspiał noworoczne przyjęcie, lub też urażony cenzor importowanych wiadomości zagranicznych nie przypuścił ich depesz, wówczas dumni z bliskości swej do tronu petersburczanie mniej wiedzieć będą o ruchach wojennych, kierowanych z wysokości tegoż właśnie tronu, niż np. dorozkarcz lwowski.

Chyba gdyby jaki „kwestarz z obcego klasztoru przyszedł“ i „gazetę im pokazał, wypruta z szkaplerza“ Lecz i na to liczyć nie można. Klasztorów „obcych“ niema, a własne... nie czytują gazet.

A zresztą co nam po tych wiadomościach, poco nam o tem myśleć: car to obmyśli! Takim być musi ideał poddane każdego autokratycznego państwa.

Ta przynusowa bierność tłómaczy dzwina na pozór zjawisko, że w chwili, kiedy gazety zagraniczne ślą conajlepszych korespondentów do Portu Artura, kiedy najczulsze politycznie giełdy (nie wyłączając petersburskiej) omdleją z naprężeniem wysoce stanu, kiedy wszystko na to wskazuje, że stoimy w przededniu dziejowych wypadków, w takiej właśnie chwili prasa rosyjska zajmuje się... czem?.. Wiosną! Wprawdzie nie wiosną w przyrodzie (choć i taką mamy obecnie — w styczniu — w Petersburgu!), lecz zawsze wiosną, a mianowicie wiosną rosyjskiego życia społecznego. Pewnie jej, jakoby dają się już odczuwać. Być może, że katar — nieodstępny towarzysz petersburczan — osłabił nieco mój węch nazwiewicki i dla tego ja nie nie odczuwam. Jednakże wiosna życia społecznego w Rosji — to wielkie słowo! Dla tego choć sam nie widzę, spróbuję opisać to, co inni widzą!

Nęda ludu rolniczego w Rosji — to największa jej bolączka. W nrzędowych podręcznikach szkolnych geografii — Rosya dumnie wie się „spichlerzem Europy“ a tymczasem rolnik rosyjski — wyłącznie chłop — stale „nie dojada“. we wsi rosyjskiej stale panuje tyfus głodowy, suma nieniszczonych podatków, nazwanych już urzędowo „nie-dolnikami“, stale i w coraz większych rozmiarach wzrasta, rolnik rosyjski poddaje się apatii, ręce opuszcza i wzrok wyteża w stronę... Petersburga.

Tam et circenses! wołał lud rzymski przed dwadziestu wiekami. Petersburg czuje się mocen dał jedno i drugie. I oto powstają *prodnowistwennyje* komitety i teatry ludowe. Ludwik XVI dla zaradzenia podobnemu stanowi rzeczy odwołał się do całej Francji i zwołał stany generalne. Po rosyjsku zwano by się to *Ziemijski Sobor* — o czemś podobnym marzyli już wznarli słowianofile moskiewcy. Lecz Mikołaj II. zapewne a jego ministrowie na pewno, znają dobrze historię Ludwika XVI. Niebezpieczne nadładowanie. Zorganizowano tedy (przed dwoma laty) nie stany generalne, lecz liczne bardzo *sielskokochojij stwennyje* komitety, mające obradować nad potrzebami stanu rolniczego. Na tych to właśnie sejmikach prowincjonalnych rozbuździła się z drzemi ki długoletniej społeczna myśl rosyjska. Przejawy jej dały popoch entuzjasta do okrzyku: Wiosna się zbliża!

Choćbyż na sejmikach tych pierwsiach wyborczego nie było wcale, skład członków komitetów był przeważająco urzędniczy z dopuszczeniem do głosu zaproszonych, a więc naznaczonych niejako działaczy ziemst, jednakże obrady warte były toczyły, bo nie jedno zgromadzenie rozpedzono, nie jednego mowcę wywieziono, nie jedną uchwałę spalono. Liberalne przekonania przeważały wszędzie niemal. Przewodniczący obradom wciąż nawoływali mówców do trzymania się granic zatwierdzonego przez Petersburg programu a nowi mówcy wciąż tę granicę przekraczali.

Reform, reform szerokich nam trzeba! Reform całego życia państwowego, reform samego Petersburga! Petersburg winien, że chłop jest chory, Petersburg winien, że cała Rosya jest biedna, nieszczęśliwa, wyzerpzana, znękana.

Wszystkie te badania, projekty, uchwały skierowano naturalnie do Petersburga, do komitetu centralnego, któremu przewodniczyli były minister skarbu a obecnie prezes komitetu ministrów, zasłużony głośnie, Sergiej Witte.

Co dzięki obradom zrobił już dotychczas Petersburg dla poprawy stanu rolniczego, co robi obecnie i co robić zamierza w niedalekiej przyszłości, ile już utworzył komisji i podkomisji — to wszystko opisać — nie jest przedmiotem niniejszej korespondencji. Podkreślam tylko ogólnie — społeczny rezultat obrad: ożywienie myśli społecznej pośród inteligencji rosyjskiej.

Wiadomo, że rząd rosyjski, pragnąc pokazać zwolennikom życia parlamentarnego, iż pierwiastki jego dadzą się doskonale pogodzić z zasadami samodzielnego, zainicjował w ostatnim czasie na bardzo szeroką skalę najrozmaitsze zjazdy specjalistów. Mielimy

więc w Petersburgu i wiozą mamy zjazdy rolników, przemysłowców, górników, młynarzy, giełdjarzy, techników, elektrotechników, przyrodników, lekarzy, handlowców, nauczycieli eta. eta. Otyż zjazdy te nie bardzo popierają pierwotną myśl inicjatorów.

Wbrew niemieckim orzeczeniom: *Bei allen Congressen die Hauptsache ist das Essen*, tutaj gwoździem wszelkich zjazdów jest polityka wewnętrzna pod hasłem: hajże na Petersburg! Przewodniczący mają prawdziwą biedę. Zacznie ktoś mówić, dajmy na to o talskich samowarach, to zakończy krytyką budżetu ministerium oświaty llny wypowie referat o dopuszczeniu kobiet — nauczycielek do szkół handlowych, a w nim nawymyśla Petersburgowi za pogrom żydów w Kiszyniowie. llny znówu ma bardzo interesujący odczyt o chorobie znaney *myxoedema*, a najniespodziewaniej zakończy o potrzebie reformy ustroju gminnego. (Autentyczność!)

Objaw to w każdym razie ciekawy. Caveant consules! woła prasa zachodnia. Wiosna się zbliża! — odpowiada obóz postępu.

Trzeba by dobrze znać społeczeństwo rosyjskie, aby stanowczo zawyrokováć, czy okrzyki powyższe są uzasadnione lub nie. Jednakże bierze mnie chęć wyjawić swoje osobiste zdanie.

Ani na chwilę nigdy nie wątpię, że społeczeństwo rosyjskie ma liczne jednostki, ozule nad wyraz na potrzeby społeczne. Nie wątpię, że skoro się zjawi możność — poczną działać. Niestety, pola dla oraczy społecznych w Rosji dotąd nie widzę, w możność skutecznego działania nie wierzę. Nieoficjalnie rządowi o pracy społecznej poddanych jest tak obrzydliwym, że na pracę systematyczną, ciągłą sił nie starczy.

Bząd rosyjski jest mistrzem w nadawaniu bardzo liberalnych reform — dziś, i w unicestwianiu ich przez odpowiednie rozporządzenia — jutro. Dopóki nie zmienią się zasadniczo sam rząd rosyjski, dopóty rozmach rozbuźdzonej myśli społecznej w Rosji objawiać się będzie w cynac pseudorewolucyjnych a właściwie w wybuchach rozpacz, ofiarą których padną już dwóch ministrów, kilku gubernatorów... a po stronie przeciwnej setki, tysiące młodzieży, której kto nie żałuje, ten nie ma litości!

Ze czyny te nie znamionują żywidowej potęgi wiosny, mielimy w Rosji aż nadto przykłady. Epoka, poprzedzająca śmierć Aleksandra II, bardzo przypomina obecną. Oby nie dano nam przeważać po raz drugi „wiosny“ Aleksandra III! Nie, słońce petersburskie wiosny życia społecznego w Rosji nie zrobi. Nie uczyni tego i słońce moskiewskie. Gromy, burze wywołać może, lecz nie wiosną-rodziocielkę. Wiosna stać się może tylko za sprawą „słońca swobody“. Gdy ono zabłyśnie i „wiatr zachodni ogrzeje te państwa“ — wówczas wiosna nastanie. *Dr. Pozn.*

Rzym 27. stycznia.

(Pożar księgozbioru „Ateneo“ w Turynie.)

Dotkliwą stratę ponieśli Włochy i w ogóle świat uczonych przez pożar biblioteki uniwersyteckiej Ateneo w Turynie. Ubiegłej nocy, około godziny 2. przechodziła, po via Po zauważyli kilku dymu i płomienia, wydobywające się z 10 okien drugiego i trzeciego piętra uniwersytetu. Zaalarmowano natychmiast straż pożarną, policję i karabinieri. Sikawki, znajdujące się wewnątrz gmachu, nie funkcjonowały, co opóźniło ratunek. Portyer, gdy przyjechała straż ogniowa, nie wiedząc nic o ogniu, nie chciał otworzyć bramy; myślał bowiem, że się dobywają pijacy. Ponad biblioteką znajdują się mieszkania służby uniwersyteckiej, która była we śnie pograżona. Już płomienie zaczynały ogarniać te ubikacje, gdy na szczęście spiących w porę pobudzono i nikt nie utracił życia; natomiast niżej urzędnicy, pedele i stróża są bez mienia i kawałka chleba; wszystko stracili w ogniu.

Pożar był tak silny, że dopiero o 4. nad ranem można się było dostać do sali rękopisów; ratowano je z narażeniem życia. Pod salami spalonymi znajdują się sekretaryat, gdzie była umieszczona kasa ogniotrwała. Tę kasę, zawierającą 300.000 lir. zdolano uratować. Prefekt biblioteki Di Carta opowiadał, że władze uniwersyteckie od lat 30 domagały się zaprowadzenia środków bezpieczeństwa przed pożarem; sfery kompetentne zwlekały, aż przyszło do katastrofy. Biblioteka jest darem króla Wiktora Amadeusza II.; część jej spłonęła w r. 1687. Szkoły były wówczas bez porównania mniejsze, niż obecnie.

W czterech salach, które padły pastwą pożogi, znajdowały się zbiory sekcji: praktycznej, filozoficznej, dzieł gramatyki i rękopisów. Biblioteka Ateneo obejmuje 36 sal, rozmieszczonych na 6 piętrach. Te zbiory obejmują przeszło 320.000 tomów. W spalonej sali rękopisów znajdowały się cenne okazy księgozbioru domu Sabaudzkiego, bardzo rzadkie zbiory opactwa di Bobbio. Mnóstwo rękopisów wschodnich, hebrajskich, arabskich, perskich, koptyjskich, tureckich, pergaminu malabaryjskie i tamulickie, rękopisy w języku Battasów, z wyspy Sumatra. Dalej 40 manuskryptów greckich z przepysznymi miniaturami bizantyjskimi z IX wieku, 1200 rękopisów łacińskich z wieku IV. i V. Dwa tomy „Historia Naturalis“ Pliniusza, wreszcie listy Karola V., książąt z domu Sabaudzkiego, papieża Piusa II., ks. Burgundzkiego i inne. Z wymienionych dzieł tylko mała część ocalała.

Przyczyna pożaru dotąd nie zbadana; niektórzy twierdzą, że ogień powstał skutkiem przerwania się przewodów elektrycznych. Pożar ugaszono ostatecznie o godz. 9 z rana. Między spalonymi rękopisami znalazł się kodeks, oceniony przez bibliografów na 100.000 lir.

Wartość strat będzie można w przybliżeniu określić dopiero za dni kilka. Biblioteka była asekurowana przeciw pożarom, lecz nie wiadomo jeszcze, na jaką sumę. Rozchodzi się teraz głównie o odszukanie słynnego rękopisu *Les heures de Juin*, księga De Berry; jesto unikat na całym świecie oceniony przez Anglików na miliony.

Ateneo ma w tym roku obchodzić pięćdziesiąt rocznicę istnienia. Komitet uchwalił urządzić obchód jak najskromniej, a sumy zaoszczędzone przeznaczyć na zakupno dzieł, których w pewnej części uzupełniły braki, wyrządzone pożarem. Dowiadujemy się, że słynne zbiory Bobbiense ocalały, także krasocowy globus Franciszka Batto.

Z Rzymu prócz ministra oświaty przybył ks. Gróły, który oglądał miejsce katastrofy. Król Wiktor Emanuel jest bardzo pragnącybony nieszczeniemy, jakie dotknęło prastą wszechnie Turyjską.

Biblioteka uniwersytecka, zwana obecnie

„Nazionale“ zawierała 250.000 ksiąg i 4188 rękopisów; greckich rękopisów było 400. Dalej znajdowały się tam dwie miniatyry irlandzkie z VII. wieku, listy markiza di Saluzzo, Karola III. Gonzagi di Mantova, kardynała Mikołaja Roselli, zwanego „Cardinal d'Aragona“ i w. i. Dalej było 300 rękopisów włoskich, 172 francuskich, kilka niemieckich, polskich, hiszpańskich i angielskich. Kartę do gry z XV. w., cenne popiersia. Spalił się bogaty zbiór „Botanica Taurinensis“, zawierający rośliny, ułożone artystycznie w 64 wielkich tomach.

Wracam z miejsca katastrofy, gdzie zebrałem ostatnie wiadomości. Spaliło się 3600 rękopisów, pozostało tylko 900. Stare kodeksy di Bobbio nie spłonęły, są tylko lekko uszkodzone. Rękopisy wschodnie i książki perskie po większej części stracone. Z wielkiego talumudu hebrajskiego, spisano na pergaminie, zostały tylko szczątki nieznaczące. Spaliły się kodeksy greckie i włoskie, oraz rękopisy francuskie w ich liczbie przekład francuski Danteo. Drogoceenne „Les heures de Turin“ księga de Berry padły pastwą pożogi. Spłonął manuskrypt „Chevalier errant“ Tomasza III. di Saluzzo, romans alegoryczno-satyryczny w wierszach i prozie. Niszczony żywid jakby się uwziął, by zniszczyć właśnie to, co biblioteka zawierała najcenniejszego. Niszczonyżys księgozbiory w 2 pierwszych (z pominięciem 36) sal, pominał trzecią z drukami, przez którą się tylko przewiał, aby z całą siłą ugodził w salę czwartą, zapelnioną rękopisami. Minister oświaty, Orlando, przyrzekł znaczną pomoc ze strony rządu, celem nabycia duplikatów rękopisów, znajdujących się po innych bibliotekach. Podobno król ofiaruje bibliotece turyjskiej wszystkie duplikaty rękopisów, odnoszących się do historii domu Sabaudzkiego a znajdujących się w bibliotece królewskiej w Rzymie.

K. Roscycy.

Listy z kraju.

Tarnobrzeg 30. stycznia.

(Basar katolicki. — Przemysł krajowy. — Tow. im. Jachowicz. — Sokół.)

Z przerażeniem przeczytałem korespondencję Sz. Filosemity, zamieszczoną w nr. 23. *Gazety Narodowej*, że nawet w Tarnowie socjalizm zaczyna brać górę — że nawet Tarnów, ta twierdza anty-socjalistyczna, dziś chwiał się poczyna. Więc męstwa, zaparcia i poświęcenia ze strony katolickiej potrzeba. Myślę, że dotychczasowa ruchliwość Tarnowian — byle nie malała — i nadal wystarczy.

Przeciwie w naszym miastynie wobec Tarnowa Tarnobrzeg filosemityzm upada coraz bardziej a przez skrzyżną gospodarkę społeczną zanika się drogi wszystkim, co jak socjalizm, obłudne, bezbożne i wstrętne.

Ju sam Bazar katolicki, popierany przez Tarnobrzeg i cały powiat, jest doprawdy dziełem wielkiem. Przez Bazar zyskaliśmy tyle, że mamy towary tanie, pewnie i w wielkiej części krajowe — gdyż Bazar w czasie kilkuletniego swego istnienia zakupił wyrobów krajowych za 200.000 koron. Przekład to godny naśladowania. Wykład p. Battagli o popieraniu przemysłu krajowego wywarł u nas wielkie wrażenie. Niebawem zwołanem będzie walne zgromadzenie celem wyboru komitetu, który rozpocznie energiczne działania w celu popierania wyrobów krajowych.

Dopiero co związane towarzystwo im. Jachowicz opieki nad ozębami zakładu ochronki. Z niedawno urzędowej tomboli, ze składek różnorodnych urosła okazała suma a wielkiego poparcia spodziewa się towarzystwo od hr. Zdzisława Tarnowskiego i w ten sposób ochronka stanie w krótkim czasie. Cieszą się nasi mieszczanie tarnobrzescy i dzikowscy, że działka ich niżej lat szkolnych znajdzie spokojny zakątek pod okiem troskliwych wychowawczyń, zdala od zydowstwa, zdala od zgorzezeń.

Zabłyła już w naszym społeczeństwie myśl założenia przytuliska dla kalek, biedaków opuszczonych. Oby tylko w czyn się zamieniła! Wioski powiatu obęgnięby płaoty w przytulisku za utrzymanie kalek czy biedaków, których w gminie utrzymywał musza.

Sokół tarnobrzesci coraz więcej się rozwija. Druchów przybywa. Gromkie „czotem“ po brukach tarnobrzesczych podród gawiedzi żydowskiej już słychać. Gdy z sądu i starostwa świat urzędniczy wzięnie się w szeregi sokolstwa, to nasz Sokół doprawdy będzie już nie orleciem, ale orłem. Ochota i zapęd w Sokole wielki. Daj Boże, by to małe ziemi sandomierskiej sokole rości i rosło prędko, jak najprędzej — aby kiedyś, podniósł się z gniazda macierzyńskiego już jako ogromny Sokół, bujał wesoło po całej ziemi sandomierskiej. *Sokół.*

Kronika.

Lubno dnia 1. lutego 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 2. lutego N. M. P. Gromniczej. — Gr. kat. Ewtymija Wól. — Kal. słow. Mitostawa.

Wschód słońca 7:35, zachód 4:54.

We środę 3. lutego Błażeja B. — Gr. kat. Maryna Jap. — Kal. słow. Błażeja.

Wschód słońca 7:33, zachód 4:56.

We czwartek 4. lutego Weroniki P. — Gr. kat. Tymofeja Ap. — Kal. słow. Witostawa.

Wschód słońca 7:32, zachód 4:57.

W piątek 5. lutego Agaty Panny — Gr. kat. Kłymenty M. — Kal. słow. Dobrochna.

Wschód słońca 7:31, zachód 4:59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

Odnaczenia. Cesarz nadał oświadczył rachunkowemu w ministerstwie skarbu, dr. Teodorowi Dąbrowskiemu, złoty krzyż za usługi w usnaniu tego, że on z narażeniem własnego życia uratował pewną dziewczynę od tonięcia.

Mianowania. Cesarz zamianował rym. kat. proboszcza w Żegocinie, ks. dra Stanisława Dutkiewicza, kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Wydział krajowy przeniósł radę wydziału kraj., Józefa Michalczewskiego, na jego własną prośbę, po wysłuzeniu przebieżanych lat służby, w stały stan spoczynku.

Wydział kraj. zamianował sekretarza J. Jabłonowskiego radę; sekretarza *extra statum* Mar. Białobrońskiego sekretarzem etatowym; adjunkta koncept. Miecz. Masłowskiego wicesekretarzem; aplikanta konc. I. kl. J. Bartosińskiego konceptistą etat.; aplikanta konc. II. kl. *extra statum* M. Madurowicz, etatowym aplikantem konc. II. kl.

Wydział krajowy zamianował rysownika w kraj. biurze kolejozem, Wiktora Tołtożkę, prow. inżynierem-adjunktem oddziału techniczno-drogowego wydziału krajowego.

Wydział krajowy zamianował w szpitalu im. św. Łazarza w Krakowie: sekundaryszka II. kl. dra Berla Grünhuta, sekundaryszka I. klasy, dra Boleśława Zmignoda, sekundaryszka II. klasy, a dra Józefa Owińskiego, etatowym praktykantem.

Uznanie. P. prof. dr. Mieczysławski, poprzedniemu redaktorowi *Rołnika*, wgrzeżył w Dublanach imieniem komitetu Tow. gosp. prezes dr. Kozłowski i p. Wiesłowski pamiątkowy kałamarz, z brązu pięknie wykonany i odpowiednio wrytym napisem zaopatrzony. Akt ten był dowodem uznania gorliwej i umiejętnej pracy prof. Mieczysławskiego, oraz sympatii, jaką sobie zdobył w gronie rolników.

Lustratorem handlowym Związku Kółek rolniczych zamianowany został p. Wojciech Lerch.

Kronika lwowska.

— „Przedświt“ przestał wychodzić.

— **Z Towarzystwa historycznego.** Wiadomo, że w roku obecnym, 1904, i to właśnie w miesiącach styczniu i lutym mijają półwiecie wieku od chwili, kiedy Bogdan Chmielnicki poddał Ruś pod panowanie caratu moskiewskiego. Rusini zastanawiają się obecnie nad doniosłością tego faktu, mają zamiar urządzenia obchodów do rocznicy: stronnicy „Galiczana“, oczywiście, jako faktu radosnego — „Ukraincy“ zaś jako żałobnego, doznanego ze strony Rosji. Ponieważ ów fakt, zasłył w r. 1654 ma też znaczenie w dziejach polskich, przeto tow. historyczne uprosiło prof. Kubalę o odczyt na temat tak zw. Ugody perejaślawskiej z r. 1654. Znakiem historii przyrzekł Łaskawie, odczyt odbędzie się na tegorocznym walnym zgromadzeniu Tow. historycznego w dniu 5. lutego o g. 6. wieczorem w sali egzaminacyjnej Uniwersytetu.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 2. bm. prof. dr. J. Łukasiewicz: O filozofii Kanta, część I. zakłód fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Schoenett: Uwocowanie i rozsiwienie się nasion u roślin jawnokwiatowych (z demonstracjami). Muzeum botaniczne uniw. św. Mikołaja 4. Początek o godz. 7½.

— **Z karnawalu.** Od lat kilku urzędują lwowskie kasyno miejskie jeden wiezorek kostumowy. Wieczorki te mają już swoją sławę i cieszą się zaśluzonym powodzeniem. W roku bieżącym wiezorek taki odbędzie się 6. bm. W czasie tegorocznego wieczoru tańczone będą grupy kostumowe tańce solowe, z których próby odbywają się od piątku w kasynie. Liczne zgłoszenia ukostumowanych — w tem wiele osób nawet z dalszej prowincji — dają rękomię, że wiezorek tegoroczny uda się bardzo dobrze.

W Kole literacko-artystycznym odbędzie się w środę ostatnie z zapowiadanych na karnawał a tak sympatycznie przyjętych tygodniowych zebrań towarzyskich. — Początek zabawy o godz. 9. min. 30. wieczorem; strój wizytowy.

W ostatni wtorek urzędują „Kolo“ — jak corocznie — wiezorek z tańcami na większą skalę.

— **Związek gal. kas ooszczędności** odbywa dziś pierwsze walne zgromadzenie delegatów. Obecnych jest dwudziestu kilku delegatów z różnych stron kraju. Po zagajeniu obrad przez dyrektora, dr. J. K. Steczkowskiego, wybrano przewodniczącym dr. Jahla, zastępcą dr. Biłińskiego, sekretarzem p. Lisiewicza. Następnie zdał sprawę z czynności wydziału za czas od 1. lipca 1902 do 31. grudnia 1903 r. p. Gołab. Do związku należą obecnie 35 kas tak powiatowych jak i miejskich na 45 istniejących w Galicji. Po odczytaniu sprawozdania komisji kontrolującej o zaunknięciu rachunków Związku za czas od 1. lipca 1902 do 31. grudnia 1903 i po uchwaleniu absolutorium wydziałowi, p. Ingwer referował zmiany wzorowego statutu w kierunku dopuszczenia pożyczek wekslowych. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono szereg wniosków.

Zgromadzenie delegatów uznaje nieodzowną potrzebę rozszerzenia zakresu działania kas ooszczędności w tym kierunku, by dozwolono kasom udzielania pożyczek na kredyty osobiste, bądź weksłami, bądź dłużnymi obligami zeznaczeni co do wypłacalności bezwzględnie pewnych.

Zgromadzenie poleca wydziałowi, ażeby wniósł imieniem Związku petycję do w. rządu, ażeby wydał reskr. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19. maja 1892 l. 1139 statut wzorowy z §. 25. oodpowiednio zmodyfikowano lub też, ażeby namiestnictwo galicyjskie upoważniono do zatwierdzenia odpowiednich zmian statutu, skoro przez oodno czynniki uchwalone i przedłożone zostaną.

— **Losowanie obligów** 20-milionowej pożyczki miejskiej, siedmnaście z rządu, odbyło się dziś przedpołudniem. Wylosowano dziś obligów na sumę 56.200 kor. Dotąd z pożyczki tej umorzono przez losowanie 819.600 kor.

— **Tyfus we Lwowie.** W sobotę przywieziono do szpitala powszechnego znnow jedynego chorego na tyfus plamisty. Chory mieszkał na Zamarstynowie. Nadto przywieziono dwóch chorych, podejrzanych o tyfus.

— **Samobójstwa.** W zakładzie kulparkowskim odebrał sobie zeszele nocy życie przez powieszenie Stefan Dolny, robotnik z zawodu. Do zakładu kulparkowskiego odstawiono go dzień poprzedz do szpitala lwowskiego z nadmienieniem w oodno informacy, że nie czyha na swoje życie. Dolnego umieszczono w infirmaryi i pierwsza kontrola o 11 w nocy zastała go spokojnie leżącym na łóżku. Zaraz jednak potem Dolny ukrył z własnej bielizny postronek i zawiesił się na nim na łóżku. Druga kontrola zastała go już nieżywego. Sędzia śledczy, który wkrótce przybył, stwierdził, że nie zaszło żadne nadziedzanie nadzoru.

W lasku na Żoficowce powiesił się Władysław Wlach, młody chłopak, terminator introligatorski. Powody samobójstwa nieznane.

Kronika krajowa.

Bezpieczeństwo podczas widowisk Z powodu inicjatywy kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie wydział kraj. wezwał wszystkie wydziały powiatowe, ażeby przynajmniej gminom o obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem osób podczas publicznych widowisk. Wydziały powiatowe mają zatem zarządzić, aby gminy dokonały ścisłej rewizji wszystkich tych lokali, w których się odbywają jakiegokolwiek przedstawienia. Do udziału w rewizjach mają zarządy gminne zawezwać także miejscową straż pożarną. Na podstawie wyniku tych rewizji o bowiązane są zarządy gmin wydać stosowne zarządzenia i dopilnować ścisłego ich wykonania.

Nowy urząd pocztowy otwarty został w Ostawach biuły, powiat Nadwórna.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostały w Babiatynie, pow. Sokal; w Antoniewie, pow. Tarnobrzeg; w Starem Mieście, pow. Ładent; w Książkach pow. Bochnia; w Dąbrowicy, pow. Tarnobrzeg.

Z Tarnowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Ponieważ z wielu stron zwracano się domnie z zapytaniem i identyfikowano z p. Z. Żuławskim, sekretarzem i agitatorzem partji socjalno-demokratycznej w Tarnowie, przeto oświadczam, że ani z p. Zygmuntem Żuławskim, ani z partją socjalistyczną nie mam nic wspólnego.

Wiktor Żuławski, optyk.

Kronika powszechna.

§ **Wytwą elektryczna w Warszawie.** Generalny konsul austro-węgierski w Warszawie donosi, że utworzył się tam pod przewodnictwem hr. Gustawa Przedełskiego komitet dla urządzenia międzynarodowej wystawy elektrycznej w maju br. Rząd zapewnił komitetowi zwrot cał za przedmioty, na wy-

stawie z zagranicy nadsyłane. Protektorat wystawy obejmą konsulowie Anglii, Francji, Niemiec i Austro-Węgier.

§ **Stosunek narodowościowy** w armii austro-węgierskiej jest następujący:

Włochów jest 1%

Rumunów 5%

Węgrów 18%

Niemców 29%

§ **Słowian** (Chorwatów, Słoweniów, Rusinów, Polaków, Słowaków, Czechów) 47%.

Cyfrę tę powinni pamiętać Niemcy, występujący przeciw rozporządzeniu językowemu ministra Pittricha.

W marynarce wojennej zaś jest stosunek następujący:

Węgrów 7%

Niemców tylko 10%

Włochów 27%

Słowian 56%.

§ **Reforma szkół wojskowych na Węgrzech.** *Pester Lloyd* donosi, że już jest gotów elaborat w sprawie reformy wojskowych zakładów wychowawczych na Węgrzech i zostanie przedłożony we środę węgierskiej delegacji przez ministra wojny. Na Węgrzech mają być założone dwie szkoły wojskowe, a mianowicie szkoła realna i szkoła kadetcka plechoty.

Przy tej sposobności należy przypomnieć sprawę przedstawienia zakładu wojskowego z Koszyc do Galicji.

§ **Leczele przy pomocy radu.** Niezwykłe własności ciał promieniotwórczych, zawierających rad, pobudzają

graniczyć nieco rozpasanie zepsucia, już się naprzykrzyły mieszkańcom Nowego-Jorku.

W żadnym z miast europejskich nie ma tylu szynkowni i domów rozpusty, co w Nowym Jorku. Londyn znacznie większy i ludniejszy, może pod tym względem ułohodzić za istny przybytek cnoty i moralności.

Wszystkie wielkie miasta w nurtach swoich kryją nędzę z całym szeregiem fatalnych jej następstw. Wśród nędzy tej rodzą się zbrodnie wszelkiego rodzaju. W Nowym Jorku jednak zepsucie i zgorszenie nie od dołu ku górze się przedostaje, lecz panuje na wierzchu, wśród klas bogatszych, które o brały sobie za bóstwo dolar i czolobitną cześć mu składają.

Skarżymy się wszędzie na dorozkarczy, którzy swą jasadą nieuwadną na szwank narażają przechodniów. W Nowym Jorku istną klęską dla publiczności pieszej są samochody, w których „rozbijają się”, a zarazem tratują przechodniów synowie milionerów i bogatych przemysłowców. Nie ma dnia, w którymby w rubryce wypadków niezeszczęśliwych nie zanotowano kilku lub kilkunastu przejechań samochodami.

Czyż nie ma kary na takich jegomościów? — Zapyta przeciętny Europejczyk. Niema, a raczej kara ta nie ich nie obchodzi, ogranicza się bowiem do zapłacenia mniejszego lub większego odszkodowania. Sądy nowojorskie bardzo są łaskawe dla ulubieńców „Złotego ciela” i pozwalają im, w razie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za przejechanie, dowisie, że poszwankowany sam sobie winien, bo skutkiem własnej nieuwagi wpadł pod samochód.

Europejczycy uważają Amerykanów za społeczeństwo demokratyczne, z ustrojem, opartym na równości praw; Europejczyki pozostawiają takim różnie klasowym, jaką wytwarza w Ameryce bogactwo. Syn, który dorobił się majątku, wypiera się niezamężnego ojca, klat nie zna wcale brata, jeśli ich dzieli różnica majątkowa.

Ludzie, poważnie i moralnie zapatrujący się na życie, zalamują ręce rozpaczliwie na widok tego, co się dzieje wśród rodzin bogactw. Dwa tygodnie temu odbył się ślub córki milionera z bogatym przemysłowcem. Kościół płaonął cały od blasku świec; wejście zamieniono w istną cieplarnię roślin egzotycznych. Tłumy zbiegły się na ślub, jak na dziwoisko. W dziesięć dni później małżonkowie stanęli przed sądem, domagając się rozwodu. Przykład to jeden z tysięcy; takie rzeczy w Nowym Jorku niemal codziennie się powtarzają. Doszło do tego, że duchowieństwo zaczyna agitować za ustanowieniem prawa, któreby ograniczyło lub wręcz uniemożliwiło zamienianie kościołów w przybytek zbytku na czas ceremonii ślubnej.

Niedawno temu dama „z wyższego towarzystwa” zamordowała męża; przyczyną była z jego strony niechęć podania się do rozwodu. Dama owa miała już sześciu mężów ofiarą morderstwa padł siódmy.

Zepsucie ze sfer wyższych przechodzi w dół i przenika niższe warstwy mieszkających. Za poprzednich rządów miejskich, które dążyły do reformy i skutkiem tego upadły, stwierdzono, że więcej niż połowa „stała” nowojorskich żyje w związkach nielegalnych. Następstwa tego są straszne, zepsucie szerzy się, jak zgnilizna, i obejmując coraz szersze kręgi.

Błąd wysłał wojska przeciwko mormonom w zachodnich stanach Unii, a tymczasem mormonizm o wiele gorszy, niż ów religijny, kwitnie w Nowym Jorku, nie kryjąc się bynajmniej przed blaskiem dnia, ani przed okiem władzy, która na tego rodzaju rzeczy patrzy okiem pobłażliwym.

Władze zresztą, zwłaszcza miejskie, które od nowego roku objęły zarząd spraw nowojorskich, najczynniejszy biorą udział w tej orgii niemoty. Nigdzie na świecie przekształtowanie nie grasuje w tak wysokim stopniu, jak obecnie wśród władz nowojorskich. Zdzierstwa w Chinach lub na Koro, opisywane pełnymi oburzenia słowami przez turystów, niezem są w porównaniu z tem, co się dzieje w Nowym Jorku.

Nic też dziwnego, że ci, którzy czas dłuższy przebyli w tem obrzydliwym środowisku ludzkim, nazywają je „Nowoczesną Sodą”. Nazwa ta jest zupełnie usprawiedliwiona.

Ruch artystyczno-literacki.

Filarmonia. Jeden z najświetniejszych basów i śpiewaków koncertowych, Antoni Siersternas, śpiewał niedawno wcale licznie zebranej publiczności. Lwów miał już przed czterema laty sposobność podziwiania jego nader pięknego i silnego organu głosowego, jakoteż znakomitej jego szkoły. Wielka muzyczność i głębokie poczucie muzyczne dozwala temu artyście śpiewać kompozycje różnego charakteru a zawsze wychodzą one w doskonałej interpretacji. Najwłaściwie posiada Siersternas jako wykonawca baład a zwłaszcza baład Lwów i jako śpiewak w oratoryach. Gdziekolwiek wykonują wielkie oratoria Bacha, Beethovena, Handla lub Haydna, można prawie zawsze spotkać się z nazwiskiem Siersternasa.

Publiczność przyjmowała artystę nader sympatycznie i zmuszało go do nader licznych dodatków nadprogramowych. (ar.)

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans. (Ciąg dalszy.) Zaraz jednak pochłonięta ją gra tak, że o mężu zapomniała. Ciągłe tylko liczyła swoje pieniądze i była ogromnie szczęśliwa, gdy miała już przed sobą trzydziście pięć sztuk pięciofrankówek. Przyszło jej na myśl: Teraz przestane, wszystko już jest dobrze, przynajmniej coś wygrałam. Jeszcze tylko raz. Postawiła i wygrała. Chciała tę stratę powetować i postawiła znów. Przegrała. Zirykowała się, podwoiła stawkę i przegrała! Powzięła postanowienie. Zebrała pieniądze, które były przed nią i powstała od stołu. Poszła do kąta sali i tam pokryjono przelicia swoje pieniądze. Było tego dwadzieścia siedem sztuk pięciofrankówek. Była zła. Gdyby przynajmniej była wtenczas przestała grać, gdy ich miała trzydzieści pięć. Lecz lepiej było, niżeli nie.

Miała teraz tylko jedno życzenie: jak najprędzej opuścić kasyno. Widziała, że zeszło się już bardzo dużo panów we frakach i

Teatry warszawskie w ostatnich czasach wystawiają ciałe utwory Zygmunta Przybylskiego, a zawsze przy pełnej widowni. Przybylski stał się teraz najpopularniejszym autorem scenicznym w Warszawie i nazwisko jego na afiszu niejedni nie zawiedli. Bywają wieczory, że równo ześnię w kilku teatrach grają jego sztuki; takiej sympatii i popularności żaden jeszcze polski autor sobie nie zdobył. W zeszłym np. tygodniu grano równocześnie trzy jego sztuki: „Wojna domowa” w Rozmaitościach, „Włodka i Waćka” w teatrze na Pradze i „Pędziwiatra” w teatrze ludowym. Ta ostatnia komedia cieszy się obryzkiem powodzeniem; w kilku tygodniach grana już była 15 razy i grana jest ustawicznie w dalszym ciągu.

O najnowszej komedii Przybylskiego „Wojna domowa” daje *Wiek warszawski* następujące sprawozdanie:

Ogród przed dworem wiejskim, kamienna starożytna ławka, dźwięki zbierają z grządek zniszczonych przez inwentarz reszki kwiatów, potrzebnych na „bukiety” dla pani dziedziczki, ekonom uśmiega się do pokojowej, we dworze ruch i gwar, zapowiadający przybycie niezwykłych gości. Pani Poręcka zafarowana, zakłopotana, uroczyście jednak przytem, pełna nader godności, kondukuje despotycznie armią typowej wiejskiej służby. Jesteśmy świadkami układow z zabawnym, dobrze skarykaturowanym typem wiejskiej kucharki, godzonej speechnie do zrobienia wystawnego obiadu i słyszynny potem od chwila echa homerowych jej zapasów ze stłą dworska Katarzyna, zakłopotanych zalaniem ognia i secesyj zamieszajowego kulinarne go geniusza w chwili najkrytyczniejszej. Pod koniec aktu zjawiają się oczekiwani goście: młoda mężatka, zrywająca ślubne więzy z otoczoną mnóstwem pudel i zwierząt domowych, w otoczeniu rozkapryszanego dziecka, obrzydliwej lalki i historycznej halabudy francuski. Takie jest otoczenie, wśród którego rozgrywa się początek nowej komedii Przybylskiego — to dobrze znane, zawsze miłe; kochali się w niem Wilkoński, Bliński, Jordan a i panu Przybylskiemu jest w niem zawsze najbarziej swojsko i dobrze. Od epiki „Włodka i Waćka” odbiegłszy już trochę; uczestnikiem ich zabaw i hulanki bywał może kiedyś za młodu wujaszek Borowski, dziś popsuło się jakoś wszystko, ludzie stracili na humorach. Gdzie to te czasy, kiedy przez najprężniejsze nawet żył przetrwał pogodny, promienny uśmiech, kiedy w najbardziej rozpustnym nieopionu były jeszcze jakieś szlachetne porwy i skrupuły. Fatalnie dają wszystko ku schyłkowi: dziś młody Wiktor Poręcki nie szafujejcej wrzawie, bo wir, „że ta do niczego dobrze nie doprowadzi”, ale serce ma zimne, wyschłe, zwiędłe; a wielkomięjskie „bywanie w świecie” zostawia po sobie jad, którego dawniej nie znano na dawnych jarmarcznych łobuzerkach. Dziś nawet w uśmiechach jest zgrzyt i przymus i sarkazm, a prawdziwa wesołość nigdy nie buchnie jasnym, szczerym promieniem. Wojna domowa toczy się nie tylko w kuchni pomiędzy Sobową a Katarzyną; prowadzi ją i we dworze pani Poręcka z bratem i córką o przyjmowanie p. Zawierskiego, właściciela sąsiedniego młyna, figury niskiego rodu i grubych manier, nie godnej więc siadać na ławce, pamiętając o czternastej pokoleń Poręckich. Wandzia, Zawierski zaszarpał się w niej wyżej uszu — dziewczyna nie ładna, ale o sercu na dawną modłę, nie może znieść sposobu, w jaki matka traktuje zanego człowieka, mającego raczej powody do wdzięczności za oddawane bez przerwy przysługi; gotowa mu więc każdej chwili oddać rękę i serce. Wujaszek Borowski czuwa na doprowadzeniem do skutku związku, dobranego nie wiekiem ale prawością i prostotą uczuć i oczywiście w walce z siostrą odnosi zwycięstwo.

Równolegle z tą walką jest jeszcze i trzecia: pani Anna Wolanowska schroniła się do domu ciotki Poręckiej, opuściwszy męża, podejrzanego o wiarołomstwo. Wolanowski wie, że jest kochany, nie daje za wygraną i przybywa odebrać szturmem żonę. Ostatnia ją całym swoim majątkiem Poręcka, snując plany o wyswataniu Anny za swojego Wiktoraka. Bawi on właśnie u mamy z przyjaciелеm Norskim, który ledwie unosi ciężki grzbiec przed kijami Zawierskiego, należącemu służnie za brutalną zapętkę jego wychowania. Zabieg Wiktoraka pełzną na niczem, równo jak doniaństwo Norskiego. Komedia kończy się miłosną zgodą Wolanowskich i małżeństwem Wandzi z Zawierskim, którego rozczulona nagle Poręcka przyścisła do serca z okrzykiem: „Ja pana zawsze kochałam!” „Włodka domowa” jest jedną z lepszych komedji Przybylskiego. Dużo w niej ruchu i werwy; kilka scen jest doskonałych.

„St. Louis Post-Dispatch”, dziennik amerykański z St. Louis, święcił 13. grudnia 1903 r. swoje dwudziestopięcioletnie. Numer z tego dnia był numerem jubileuszowym, jak też wyglądał taki jubileuszowy numer amerykańskiej gazety? Numer ten przy zachowaniu swojego zwykłego formatu zawiera 160 stron druku a składa się z 15 oddzielnych części. Każda z tych części zajmuje się innym działem. Pierwszą dziedzię są treści wiecj literackiej, przepłaćanej obficie anonasmi bardzo wielkich rozmiarów, często kolorowanymi, pozostałe zaś są już prawie wyłącznie anonasmi i reklamami. Część ostatnia jest treści komiecznej, zapełniona całą kolorowymi obrazkami humorystycznej treści. Najciekawszą częścią tego obrzydliwego jedno-dniowego numeru jest część, zatytułowana St. Louis Section. Część ta podaje historję miasta St. Louis, szczególnie w ostatnich jego dwudziestu latach, a bajecznie szybki i ogromny wzrost jego w tym czasie nazywa „cudem 35 lat”.

Dużo również mówi o wystawie w St. Louis, o jej świetności i rozmiarach i zaleca plan prawdziwie po amerykańsku rosnącego miasta. Przeciwnie zeszł się jubileusz tego dziennika wraz z wystawą w St. Louis i jest wielką zarazem reklama dla wystawy swojego rodzinnego miasta. Przed-

wszystkiem, reklama! — Zdaje się to być hasłem Nowego Świata.

The Financial News. Również londyńska gazeta finansowa, The Financial News, obchodziła z dnim 23. stycznia dwudziestą rocznicę swego założenia. Choćby treść jej może tylko specjalistów, interesować, jest jednak bardzo bogata i obszernie mówi o stanie finansowym krajów całego świata, a bankach, wielkich obwarzystwach przedsiębiorczych, o towarzystwach ubezpieczeń i najrozmaitszych podobnych sprawach. Forma zewnętrzna tego numeru rocznicowego jest bardzo ładna. Jest to duży zeszyt, a okładka zewnętrzna z pięknego papieru wyobraza anioła, unoszącego się wśród szafirowego nieba, wspartego stopami na ziemskim globie; w rękę trzyma on złoty róg, z którego spływają się dukaty i dwie białe wstęgi, a na tych złotych drucimk wrypsany okolicznościowy wiersz Lewisa Morrisa, zatytułowany „Gaudemus”. Kartki wewnętrzne posiadają bogate wmioty w najrozmaitszych kolorach i rysunkach. Cały numer tak rozbawia, jak i trafia do serca, że można na finałach czytać światło.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego. We wtorek popołudniu „Piękna Helna” Offenbacha — wieczorem „Fanci” tragedja Goethego. We środę „Don Juan” opera Mozarta. We czwartek po raz I. (nowość) „Antonina Sabrier” sztuka w 3 aktach R. Coollasa; przedkład Julii Otrębowej.

W piątek „Wolny strzelec” opera M. Webera. W sobotę „Antonina Sabrier” R. Coollasa.

Filarmonia. W wtorek koncert filharmonijny ze współdziałaniem Siersternasa.

Colosseum w paszku Hernandów, 113 ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wczesniej i nabycia w biurze dzienników Płobna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonom i poezją.) Komisja inwestycyjna rady miejskiej uchwaliła przedtęć radzie wniosek zainicjowania I. i półmilionowej pożyczki na kosztą budowy centralnej stacyi elektrycznej, budowy szkół, akademii handlowej i rozszerzenie rzemni miejskiej. Wyszukanie instytucyj kredytowej, i ułożeniem warunków pożyczki zajmie się osobna komisja.

Z WARSZAWY.

(Poezją.) Zarząd uniwersytetu warszawskiego wydał z powodu niezapłacenia wpisowego za pierwsze półrocze 369 studentów, co czyni 24 proc. ogólnej liczby studentów 1472.

Z Łodzi donoszą: Rozpłoziono tu następujące ogłoszenie: Na zasadzie rozporządzenia p. ministra skarbu stanowczo zaprzecza się rozpowszechnionym w Łodzi wieściom bezsensownym o wstrzymaniu wypłaty wkładek z kas oszczędnościowych ze względu na wypadki na dalekim Wschodzie. Ostreżenie się, że osoby, które okazały się winne rozpowszechniania pogłosek, będą pociągnięte do najsurowszej odpowiedzialności prawnej. Podpis: Gubernator Müller.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacja. Wiedeń 1. lutego. Kons. Corresp. donosi, że akcja w sprawie porozumienia między rządem i młodoczochemi rozbiła się, wskutek czego przybyli do Wiednia politycy, którzy mieli w tej kwestji interweniować, odjechali do domów.

Loy St. Genois. Wiedeń 1. lutego. W dzisiejszem ostatnim już wogóle zacięgnięciu losów St. Genois padła główna wygrana 105.000 koron na nr. 69.852, druga wygrana 10.500 koron na nr. 28.318.

Rosya-Japonia. Petersburg 1. lutego. Rosyjska Agencja telegraficzna donosi: Odpowiedź Rosji dla Japonii nie nastąpi przed połową bieżącego tygodnia.

Pogłoski o śmierci namiestnika Aleksiejewa przez otrucie są nieprawdziwe.

Londyn 1. lutego. Poranne dzienniki donoszą z Tokio o mobilizacji rezerwy marynarki. Pisma donoszą, że Rosya zakupuje ogromne zapasy węgla.

Rozmaitości.

Międzynarodowy kongres armii zbawienia. W ciągu lata r. 1904 odbyć się ma w Londynie kongres międzynarodowy armii zbawienia. Komitet, ustanowiony przez generała Bootha, rozpoczął już wielkie przygotowania. Na zgromadzenie to spodziewane jest przybyć 100.000 żołnierzy i 6.000 oficerów wszelkich stopni armii zbawienia ze wszystkich stron świata. Posiedzenia odbywać się będą w pałacu Kryształowym. Komitet wydzierżawił też na czas kongresu kilka teatrów, w których grane będą jedne sztuki mające związek z celami armii.

sfinks zmienił toaletę Egiptu obiega obecnie ciekawa pogłoska. Oto... sfinks zabiera się do zrobienia toalety. Słynny sfinks z Gizeh bowiem pokrył się nieco pyłem od czu-ów farności, a nado zabrać się do polowy w ziemię. Utworzył się więc to-

— Nie mogę ci teraz powiedzieć. Ujęła go za rękę.

— Ależ Robercie, na Boga! Wyzwolił swą rękę z jej palców.

Nie możemy dawać po sobie niczego do poznania. Chodź, chodź!

Przezuwała coś straszego. Nie widziała jeszcze człowieka, któryby tak konwulsyjnie napisał rysy twarzy, aby tylko luziżnie nie dać poznać niczego. Mogła jednak ozytać w jego twarz, że stało się coś przerażającego. Widziała to z podków pod jego oczyma, których przedtem nigdy tam nie było. Widziała to z rozszerzonych źrenic jego oczu, z ust zaciśniętych. Zgarbił się trochę. Krawat, a zawsze na niego zwracał największą uwagę, był przekrzywiony.

Wzrok Denisy padł na ręce Roberta i przerażona się jeszcze bardziej tych rąk, które ona odczuła głaskala i pieściła, rąk z długimi, cienkimi a jednak silnymi palcami; nie mogła ich teraz poznać; nabrały one teraz coś z pajaka i poruszały się nerwowo, przyczem duży palec tary ciagle o palec wskazujący, jakby liczył banknoty. Palec z wypięszonymi paznokciami, których nigdy nie nie zabrakło, były czarne i brudne, jak człowieka, który dobie bez rękawiczek jechał koleją. U paznokci odcinał się wyraźnie czarny brzeg. Temi rękami Roberta tak się Denise przerażiła, że zdrętwiała cała i już

— Nie mogę ci teraz powiedzieć. Ujęła go za rękę.

— Ależ Robercie, na Boga! Wyzwolił swą rękę z jej palców.

Nie możemy dawać po sobie niczego do poznania. Chodź, chodź!

Przezuwała coś straszego. Nie widziała jeszcze człowieka, któryby tak konwulsyjnie napisał rysy twarzy, aby tylko luziżnie nie dać poznać niczego. Mogła jednak ozytać w jego twarz, że stało się coś przerażającego. Widziała to z podków pod jego oczyma, których przedtem nigdy tam nie było. Widziała to z rozszerzonych źrenic jego oczu, z ust zaciśniętych. Zgarbił się trochę. Krawat, a zawsze na niego zwracał największą uwagę, był przekrzywiony.

Wzrok Denisy padł na ręce Roberta i przerażona się jeszcze bardziej tych rąk, które ona odczuła głaskala i pieściła, rąk z długimi, cienkimi a jednak silnymi palcami; nie mogła ich teraz poznać; nabrały one teraz coś z pajaka i poruszały się nerwowo, przyczem duży palec tary ciagle o palec wskazujący, jakby liczył banknoty. Palec z wypięszonymi paznokciami, których nigdy nie nie zabrakło, były czarne i brudne, jak człowieka, który dobie bez rękawiczek jechał koleją. U paznokci odcinał się wyraźnie czarny brzeg. Temi rękami Roberta tak się Denise przerażiła, że zdrętwiała cała i już

— Nie mogę ci teraz powiedzieć. Ujęła go za rękę.

— Ależ Robercie, na Boga! Wyzwolił swą rękę z jej palców.

Nie możemy dawać po sobie niczego do poznania. Chodź, chodź!

Przezuwała coś straszego. Nie widziała jeszcze człowieka, któryby tak konwulsyjnie napisał rysy twarzy, aby tylko luziżnie nie dać poznać niczego. Mogła jednak ozytać w jego twarz, że stało się coś przerażającego. Widziała to z podków pod jego oczyma, których przedtem nigdy tam nie było. Widziała to z rozszerzonych źrenic jego oczu, z ust zaciśniętych. Zgarbił się trochę. Krawat, a zawsze na niego zwracał największą uwagę, był przekrzywiony.

Wzrok Denisy padł na ręce Roberta i przerażona się jeszcze bardziej tych rąk, które ona odczuła głaskala i pieściła, rąk z długimi, cienkimi a jednak silnymi palcami; nie mogła ich teraz poznać; nabrały one teraz coś z pajaka i poruszały się nerwowo, przyczem duży palec tary ciagle o palec wskazujący, jakby liczył banknoty. Palec z wypięszonymi paznokciami, których nigdy nie nie zabrakło, były czarne i brudne, jak człowieka, który dobie bez rękawiczek jechał koleją. U paznokci odcinał się wyraźnie czarny brzeg. Temi rękami Roberta tak się Denise przerażiła, że zdrętwiała cała i już

— Nie mogę ci teraz powiedzieć. Ujęła go za rękę.

— Ależ Robercie, na Boga! Wyzwolił swą rękę z jej palców.

Nie możemy dawać po sobie niczego do poznania. Chodź, chodź!

Przezuwała coś straszego. Nie widziała jeszcze człowieka, któryby tak konwulsyjnie napisał rysy twarzy, aby tylko luziżnie nie dać poznać niczego. Mogła jednak ozytać w jego twarz, że stało się coś przerażającego. Widziała to z podków pod jego oczyma, których przedtem nigdy tam nie było. Widziała to z rozszerzonych źrenic jego oczu, z ust zaciśniętych. Zgarbił się trochę. Krawat, a zawsze na niego zwracał największą uwagę, był przekrzywiony.

Wzrok Denisy padł na ręce Roberta i przerażona się jeszcze bardziej tych rąk, które ona odczuła głaskala i pieściła, rąk z długimi, cienkimi a jednak silnymi palcami; nie mogła ich teraz poznać; nabrały one teraz coś z pajaka i poruszały się nerwowo, przyczem duży palec tary ciagle o palec wskazujący, jakby liczył banknoty. Palec z wypięszonymi paznokciami, których nigdy nie nie zabrakło, były czarne i brudne, jak człowieka, który dobie bez rękawiczek jechał koleją. U paznokci odcinał się wyraźnie czarny brzeg. Temi rękami Roberta tak się Denise przerażiła, że zdrętwiała cała i już

— Nie mogę ci teraz powiedzieć. Ujęła go za rękę.

— Ależ Robercie, na Boga! Wyzwolił swą rękę z jej palców.

Nie możemy dawać po sobie niczego do poznania. Chodź, chodź!

Przezuwała coś straszego. Nie widziała jeszcze człowieka, któryby tak konwulsyjnie napisał rysy twarzy, aby tylko luziżnie nie dać poznać niczego. Mogła jednak ozytać w jego twarz, że stało się coś przerażającego. Widziała to z podków pod jego oczyma, których przedtem nigdy tam nie było. Widziała to z rozszerzonych źrenic jego oczu, z ust zaciśniętych. Zgarbił się trochę. Krawat, a zawsze na niego zwracał największą uwagę, był przekrzywiony.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja kolei państw. ogłasza ruch towarowy bezpośredni między Towar. czeskiej północnej koleji a austriackimi kolejami państwowymi. Z dn. 1 stycznia wszedł w życie dodatek do taryf czeskiej II, zesz. 1 i 2.

Tow. eksportowe nafty. Z Wiednia donoszą: Wnieziono podanie o koncesję na austro-węgierskie Towarzystwo naftowe eksportowe do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do Towarzystwa tego należałoby galicyjskie Tow. naftowe karpacie, rafinerje w Rjece, Padubicach, Szedniewi, Mor. Ostrowie, Florisdorfe i Trzebinii, oraz firma Gartenberg z Jasła. Kapitał akcyjny wynosi na razie 2 miliony koron i może być rozszerzony do pięciu milionów koron.

Z rynków towarowych.

Banki rotne w Lwowie. Dnia 1. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Walała koronowa: pszenica gotowa 325 do 850, pszenica nowa 310 do 325, żyto gotowe 650 do 670, nowa 630 do 650, owies obrobiony 540 do 575, nowy 525 do 550, jęczmień pastewny 520 do 530, jęczmień browarny 560 do 580, rzepak 940 do 975, rzepak nowy 0— do 0—, groch pastewny 650 do 675, groch do gotowania 750 do 100, wyka 550 do 575, bobik 575 do 600, karczka 0— do 0—, kukurudza nowa 600 do 625, stara 620 do 630, ołmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniostara czerwona 65— do 76—, białe 65— do 90—, szwedzka 55— do 80—, tymotka 2200 do 28—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 2050 do 2075 paritas. Paragoni eksportowy 1650 do 1675.

Wiedeń dnia 1. lutego. Cukier 1850 do — (spokojnie). Nafta galicyjska — do — spirytus 4640 do — (silnie).

Budapeszt dnia 1. lutego. Kurs w honorach i po 50 kigr. Notowany przecięnie na kwiecień 7:87 do 7:88, na październik 7:87 do 7:88, żyto na kwiecień 6:57 do 6:58, na październik 6:50 do 6:52, owies na październik 0:00 do 0:00, na kwiecień 5:50 do 5:51, kukurudza na październik 0— do 0—; kukurudza na maj 5:50 do 5:52, na lipiec 5:32 do 5:33, rzepak na sierpień 11:30 do 11:40.

Oferty na pszenicę: mierna. Chęć kupna: ograniczona. Uspokojenie: spokojne. Stan powietrza: pada śnieg.

Wiedeń dnia 1. lutego. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano: pszenica cisańska 7:72 do 7:73, żyto słowackie 6:62 do 6:63, jęczmień morawski 0— do 0—, kukurudza na maj 5:27 do 5:28, owies węgierski 5:57 do 5:58, rzepak 11:90 do 11:90, rzepak na sierpień — do —, olej rzepakowy na styżość-kwiecień — do —.

Ceny niezmiennosci. Uspokojenie niezaczemone.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 665:25, węgierskiego zakładu kredytowego 755—, Anglo-banku 288:00, Unibanku 527:00, 5-procentowe komunalne obligacje Banku krajowego 103:40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99:90, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101:90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111:75, 4-procentowe galicyjskie obligacje propinac. 100:25, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowa z roku 1893 100—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98:45, listy tureckie 129:50, marki 117:05 ruble 253:75.

Paryż dnia 1. lutego. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97:45. Marka 29:75.

Berlin dnia 1. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85:50 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —, Austriackie kredyty 000:00, Disc. Command. 000:00.

Frankfurt dnia 1. lutego. Giełda nagranca. Austriackie kredyty 211:20, Kolej państwowa —, Alpiny 100:00, Disconto 192:90, Lampa 00:00.

LOSZY.

Wiedeń d. 1. lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakł. kredyt. z ob. proc. z roku 1890 3%, 293:00, Austr. zakł. kredyt. z ob. proc. z r. 1898 3%, 288—, Tow. żeglarni na Dunaju 100 zł. 4%, 280—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 6%, 00:00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%, 268—, Pożyczka serbska premiova po 100 fr. 2%, 92—, Turckie oblig. rom. kolej. po 400 fr. 133:40; b) bezprocentowe: Budapeszt. Banku (Banykta) 5 zł. 21:55, Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu po 100 kor. 465—, Clary 40 zł. 165—, Pożyczka m. Insubry 20 zł. 82—, Losy m. Kra. kowa 20 zł. 81:00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70—, Ofen 40 zł. 164—, Palfy 40 zł. 166—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 55—, Czerw. krzyż węg. tow. 5 zł. 28:75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67:00, Salma 40 zł. 280—, Pożyczka Salburgska 20 zł. 79:00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 510:—.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

Dr. Kazimierz Kruszyński

ordynuje w chorobach płuc i gardła od 3—5 popołudniu ulica Słowackiego 16. Telefon 169.

— Nie mogę ci teraz powiedzieć. Ujęła go za rękę.

— Ależ Robercie, na Boga! Wyzwolił swą rękę z jej palców.

Nie możemy dawać po sobie niczego do poznania. Chodź, chodź!

Przezuwała coś straszego. Nie widziała jeszcze człowieka, któryby tak konwulsyjnie napisał rysy twarzy, aby tylko luziżnie nie dać poznać niczego. Mogła jednak ozytać w jego twarz, że stało się coś przerażającego. Widziała to z podków pod jego oczyma, których przedtem nigdy tam nie było. Widziała to z rozszerzonych źrenic jego oczu, z ust zaciśniętych. Zgarbił się trochę. Krawat, a zawsze na niego zwracał największą uwagę, był przekrzywiony.

Wzrok Denisy padł na ręce Roberta i przerażona się jeszcze bardziej tych rąk, które ona odczuła głaskala i pieściła, rąk z długimi, cienkimi a jednak silnymi palcami; nie mogła ich teraz poznać; nabrały one teraz coś z pajaka i poruszały się nerwowo, przyczem duży palec tary ciagle o palec wskazujący, jakby liczył banknoty. Palec z wypięszonymi paznokciami, których nigdy nie nie zabrakło, były czarne i brudne, jak człowieka, który dobie bez rękawiczek jechał koleją. U paznokci odcinał się wyraźnie czarny brzeg. Temi rękami Roberta tak się Denise przerażiła, że zdrę

SILA WOLI.

Powieść
Grani Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Wrasną byłam jego troskliwością i dziękowałam mu gorąco.

— Jestem wdzięczny panom nawzajem — rzekeł — dajecie mi możność odpiacenia w części Tillingtonowi tego, co dłużny mu jestem. On tak dobry był dla mnie w Oksfordzie! Ty, panno Cayley, przybyłaś do Indji i nie tyżwisz, spodziewam się, względem nas uprzedzić. Gentlemana tutejszego uważasz za istotę ludzką. Nie bieżesz tak niesprawiedliwie, jak wielu twoich współrodaków... W Anglii człowieka mego stanowiska poocytują za księcia indyjskiego. W Indjach — dla dziesięćdziesięciu dziewięciu na sto Europejczyków jest on tylko „przeklętym murysem”.

— Możesz mi pan zaufać — rzekełam, uśmiechając się do niego słodko — iż nigdy nie będę was aważała za przeklętych muryśmów.

— Wiersz temu — odpowiedział — skoro jesteś pani przyjaciółką Harolda Tilling-

ton. On pamiętał, że nie biały, czy czarny kolor skóry stanowi o wartości człowieka.

W kilka minut później, gdy maharadża poszedł zająć się odebraniem naszych pakunków, przystąpił do mnie lord Southminster.

— Odochodzę — rzekeł — ale pamiętaj, panno Cayley, że nie cofam słowa. Kto jest ten czarny pan przyjaciel?... Patrząc na niego, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu. Zabawny murzyn ze swoją swiata, przy poruszaniu rąk świecący drogoceennymi pierścieniami, jak gdyby był gentlemem... Tillington zaprzyjaźnił się z takiego rodzaju kolegą w Oksfordzie; grywał z nim w krokieta... Czyżby to był ten sam partner?

— Zegnam pana, lordzie Southminster — odparłam lodowatym tonem — rącz pamiętać również, że pańska propozycja odrzuconą została wczorajszego wieczoru raz na zawsze. Nie myli się pan; indyjski książę jest przyjacielem Harolda Tillington; to maharadża z Moozaffernugger, którego przodkowie byli już książętami, podczas gdy twój odziewał się jeszcze skórami zwierząt i liśmami dębowymi... Jedno tylko odgadłem pan trafnie: on jest prawdziwym gentlemem.

— Oh! widzę, jak rzeczy stoją — zawołał anemiczny młodzieneczek — nowy egzemplarz wpadł pani w oko. Dobry z niego myśliwy... Poczęstowałaś mnie jedynym rywalem na powitanie a drugim przy rozstaniu na straż ostatni Mniejsza z tem; czekać mogę; nie trafty pani czynisz wybór ale nie będąc podobną do tamtych Eteł, warta jesteś, by

pejskie potrawy: paszety sztrasburskie, szynki z Yorku, wszelkie gatunki win. Gospodarz bardzo hojny i gościnny, inaczej kłóby do niego chciał jechać! Moj mąż, Archie, ma nadzieję dostać kiedyś wyższy urząd, nie zaszkodzi mu, ha! ha! ha! poznać się bliżej z jego wysokością z Moozaffernugger. Krajowy tutejsi tacy drażliwi! ha! ha! ha!

W dniu na nasz wyjazd oznaczonym, wyobraźcie sobie państwo, kogo spotkałam obok maharadży na stacy kolejowej? Lorda Southminster! Zbliżył się do mnie ze swoim nieokreślonym na głupkowatej twarzy uśmiechem. Będziemy mieli kilka chwil milej rozrywki — rzekeł. Mówiono mi, że ten murzyn słynie z posiadanych u siebie tygrysów.

Patrzałam na niego z przerażeniem.

— Nie masz pan chyba zamiaru korzystać z gościnności maharadży? — zagadnęłam.

— Tak — odparł, kręcąc swoje żółte wąsy i patrząc na księcia, zajętego przygotowywaniem dla nas wagonu salonowego. — Czarny nasz towarzysz dowiedział się, że jestem kuzynem Harolda, przyszedł złożyć mi wizytę w klubie, którego zostałem członkiem honorowym. Prosił, żebym, skoro jestem w Indjach, zwiędził jego rezydencję, i naturalnie, przyjąłem propozycję. Ekscentryczny człowiek; nie mogę go zrozumieć; powiada, że każdy bliżki Haroldowi Tillington jest tem samem dla niego drogi. Dziwny okaz, wszak prawda?

— To pelen prostoty mieszkaniec Wschodu — odparłam — nie nawykły do wybiegów cywilizowanego świata. Wyznaje przestarzałe zasady wdzięczności.

— Tak, niewątpliwie; będę więc podróżował znowu razem z panią.

— Oh! to nic nie znaczy; nie oszuję do pani urazy. Skoro pragnę się rozzerwać, muszę korzystać z czasu jej pobytu w Moozaffernugger.

— Jakto?

ZAKOPANE
Hotel-Pensjon Kłoczyńska. Powiększone i ulepszone. Otwarte cały rok. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA
p. 2 ct. od wyrazu.

Koce na konie
s walny owes, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu po zł. 650 sztuka. Dwór Łapszyn, Bractawy.

Pisarza ekonomicznego
poszukuje i zgłoszenia z opisami swiadectw przyjmują Zarząd dóbr Łaski murawiane, poczta Lwów, Podzamcze. 140

Ekonomów
leśniczych, ogrodników, kucharzy, oraz wszelka służba dworska, poleca Kantor słubowy, Lwów, Kamińskiego 6. 15

Pajaki morskie.
3 kilo pajków morskich koron 550
5 " karczołów " 350
5 " szczyptowych pomarańcz " 320
300 sztuk " 12
opłacone za pobraniem pocztowym, Giovanni Spanghero, Triest.

Grzyby górskie aromatyczne
I. sorta najpiękniejsze czapki 8 kor. kilo;
II. sorta kuchenne 6 koron; III. sorta dla służby 220 koron; IV. koronki na zupy 2 kor. kilo. 128
Jadwiga Karowa, Limanowa.

Kawy
mnieście potaniły tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego 2, poczawszy od 60 ct. za pół kilograma. 25

Przemysł krajowy!
Towarzystwo lwowskie szewców „KRAJ“ poleca własne wyroby różnorodnego

OBUWIA
po cenach najniższych, ręcznie szyci trwałość i elegancję. Na składzie zaopatrzenie ofite. — Zamówienia wykonują się najdokładniej w jak najkrótszym czasie. — Z prowincji wystarczyć przysłać bucika na miarę. 853
Sklep znajduje się we Lwowie przy ul. Akademickiej 1. 12. Naprzeciw pomnika Kornela Ujejskiego.

MEBLE CIĘTE
Bracia Tereyarsze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska L. 15 „Przytulisko“, zabiera się na żądanie meble do naprawy a rozmaite reperowane i nowo zak. piane. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Pierścienie złote 14 próby po 2 korony

dia pań i panów s prawdziwą srebrną osadą. Każdy pierścień urządzone stemplowany. Za długoletnią trwałość ręczy się — a pięknie błyszczącym szklanym brylantem i kolorowymi kamieniami k. 2, słubne pierścienie k. 225. Pierścienki 14 k. złota damskie 5—10 k., męskie od 6—12 k. Uprasta się o miarę pierścienka skrawkiem papieru. Bogato ilustrowany cennik segarków gratis. M. Kundaikin, Włocławek IX. Berggasse nr. 3. 38

Kukurudze, gryś, owies
wagonami — oraz **Konicze, tymotki, nasiona**
wszelkie do siewu wiosennego w każdej ilości, jak niemniej wagonami z kopalni górnośląskich i z Królestwa Polskiego dostawca najtańszej **Węgla**
Folkińskiego dostawca najtańszej **DOM HANDLOWY** dla rolnictwa i przemysłu, we Lwowie, ul. Nykstańska 6. (passé Hausmana 1. 5). 135

Najznakomitszą herbata obecnie jest Mandi'a
143

„Singhala-Ceylon-Tea“.
Prawdziwa tylko w oryginalnych pakietach do nabycia wszędzie.

Główne zastępstwo dla Lwowa
Herman Luft we Lwowie.

Zmiana lokalu
„Szarotka“
pracownia haftów krajowych i ubiorów dzieciennych przenosi się na ul. Halicką 1. 3, II. piętro.

Szpica Pań ze Związku przemysłowego „Szarotka“ Lwów, ul. Halicka 3. II. p.

SZTUCZNA WODA Celestins
w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dniu i okazyj. 50% tańsza od rodzimej.

Grande-Grille w kolkach wiatrobogich i kamykach szóstowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej. Sporządza pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego **Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych** pod armą 30 **K. RZAÇA i CHMURSKI, Kraków.**
Do nabycia w aptekach i drogueryjach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy:

4% listy hipoteczne koronowe
4 1/2% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4 1/2% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczki krajowe
4% galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarz. elektrycznego.
Papieru te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Bittner'a
spirytus szpilkowy

powinien się znajdować w każdym pokoju chorego i dzieciennym. Jedyny prawdziwy destylowany wyciąg z sosny, którego balsamiczne składniki zawierające kwasoród, rozpylane w pokoju nadają znakomite usługi lecznicze na chore organa oddechowe i są znakomitą prezeratywą przed chorobami dziecięcymi.

Jul. Bittnera
Aptekarza w Helchenau, N. A.
Cena jednej flaszki szpilkowego spirytusu k. 1'60, 6 flaszek 8 k., patentowy rozpylacz k. 8'60. 79

Związeku krawców
Lwów, plac Halicki 1. 7.
Także w Krakowie ul. Floryańska 7, 101 przy Ryńku.

HOTEL IMPÉRIAL
otwarty d. 19. stycznia 1904 r.
zupełnie odrestaurowany i urządzony na wzór pierwszorzędných europejskich hoteli, odpowiadający wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności, ze światłem elektrycznym, windą (lif) i jazienkami. Cena pokoju począwszy od 2 k. 50 h. Restauracya pierwszorzędna, prowadzona we własnym zarządzie. **J. BOGUSIEWICZ,** kierząca

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG	Do Lwowa z	POCIĄG	Ze Lwowa do
posp. osob.	Na dworzec główny	posp. osob.	Z dworca głównego
przych. o g.		odch. o god.	
12:20	Iokan (Jass, Bukaresztu, Konstancyjnopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyśniewo, Nowosieli, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowice, Dorny Watry i Suczawy	12:45	Krakowa (Wiednia, Wroclawia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Bawarska, Jaska, Chabówka, Zakopanego p. Kleszów, Orłowa
2:31	Krakowa (Berlina, Wroclawia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Włocławki, Orłowa, N. Szeza, Jaska, Chabówka, Zakopanego	2:51	Iokan, Jass, Bukaresztu, Konstancyjnopola, Czorkowa, Słoo ranc., Nowosieli, Seretha, Berhometha, Borystaj, Suczawy, Dorny Watry, Koomania
3:30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	4:10	Krakowa (Wiednia, Wroclawia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jaska, Stró, Mielca, Orłowa, Włocławki, Oświęcim
5:10	Krakowa (Berlina, Wroclawia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Szeza, Oświęcim, Zakopanego p. Przemysli, Włocławki, Rymanowa, anoka, Chyrowa	5:25	Iokan, (Jass, Bukaresztu), Potuzan, Zydaczowa, Pustoz, Kormasz, Nowosieli, Brodów, Putur, Suczawy
6:20	Iokan, Czorkowa, Kalusza, Brodów, Putur, Suczawy	5:35	Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Łubaczowa, Ławocznego, (Pestni), Czorkowa, Borystaj, Suczawy
6:50	Sambora, Chyrowa	5:45	Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
7:35	Zawocznego, (Pestni) Chyrowa, Borystaj, Kalusza	5:55	Jaworowa
7:45	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	5:55	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Saska, Rymanowa, Iwo uca, Tarnobrzeg, Stró, Nowego Szeza, Łubaczowa
7:55	Sambora	6:05	Zawocznego, Chyrowa, Borystaj, Kalusza
8:10	Jaworowa	6:25	Sambora, Chyrowa
8:55	Krakowa (Berlina, Wroclawia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stró, Orłowa (15 do 309 stępnia), Mazi Ławocznego (Pestni)	6:35	Bawarska, Sokala, Lubaczowa
9:57	Strzyja	6:40	Orłowa, Sokala, Lubaczowa
10:25	Rzossowa, Jarosław, Lubaczowa	6:45	Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Łubaczowa, Ławocznego, (Pestni), Czorkowa, Borystaj, Suczawy
11:15	Stanisławowa, Potur, Kormasz	6:50	Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Łubaczowa, Ławocznego, (Pestni), Czorkowa, Borystaj, Suczawy
11:15	Zawocznego, Kalusza, Chyrowa, Brestawia, Kochawiny	6:55	Iokan, Potur, Kalusza, Czorkowa, Zaleszczyk, Włocławki, Kormasz, Koomania, Dorny Watry, Suczawy
1:30	Krakowa (Berlina, Wroclawia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Szeza, Jaska, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonica, Sanoka	7:05	Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Jaska, Chabówka, Zakopanego, Włocławki, N. Szeza, uocznego
1:40	Iokan, Czorkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Koomania, Nowosieli i pras Znoski, Wyśniewo, Seretha, Suczawy	7:05	Strzyja, Chyrowa, Borystaj
2:30	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymal, Husiatyna, Kopyz. Jaworowa	7:15	Buczowa, Lubaczowa
4:35	Strzyja, Chyrowa Borystaj	7:20	Sambora, Chyrowa
5:30	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymalowa, Potur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanica pustego, Skady, Kopyzyniec	7:30	Jaworowa (od 17,5 do 19,5 w. w. dni powsz., od 17,5 do 19,5 w. i od 14,9 do 30,4 w. dniem codziennie)
5:40	Iokan, Zydaczowa, Nowosieli, Seretha, Berhometha, Czudina, B. liny Suczawy	7:35	Sambora, Chyrowa
5:50	Krakowa (Berlina, Wroclawia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcim, Orłowa, Mielca via Dambica, Sambora, Chyrowa	7:40	Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
5:55	Bereza, Sokala, Lubaczowa, Bawy ruskie	7:45	Iokan, Czorkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyśniewo, Nowosieli, Seretha, Berhometha, Czudina, Seretha, Brodów, Dorny Watry, Suczawy
8:40	Krakowa (Berlina, Wroclawia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Szeza, Jaska, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica	7:55	Krakowa (Wiednia, Wroclawia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Jaska, Rymanowa, Iwonica, Tarnobrzeg, Orłowa, Włocławki, Zakopanego)
9:20	Iokan, (Bukaresztu), Czorkowa, Husiatyna, Kormasz, Potur, Nowosieli, Dorny Watry, Suczawy	8:00	Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
9:55	Krakowa, (Berlina, Wroclawia, Wiednia, Warszawy), Oświęcim, Jaska, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonica, Rymanowa, Sanoka	8:05	Iokan, Czorkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyśniewo, Nowosieli, Seretha, Berhometha, Czudina, Seretha, Brodów, Dorny Watry, Suczawy
10:00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Jaska	8:10	Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Jaska, Chabówka, Zakopanego, Włocławki, N. Szeza, uocznego
10:20	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyzyniec, Zaleszczyk, Skady, Iwanica pustego, Husiatyna	8:15	Podwoleczysk, Brodów, Kopyzyniec, Iwanica pustego, Skady, Potur, Husiatyna, Zaleszczyk, Strzyja, Jaworowa
10:40	Zawocznego, (Pestni), Chyrowa, Kalusza, Borystaj, Kochawiny	8:20	Strzyja (tylko w niedziele)
3:00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymalowa	8:25	Z dworca „Podzamcze“
7:35	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	8:35	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna
7:45	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymal, Husiatyna, Kopyz.	8:40	Tarnopola, Potur
5:05	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyzyniec, Zaleszczyk, Potur, Iwanica pustego, Skady, Husiatyna, Brodów	8:45	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skady, Iwanica pustego, Grzymalowa
10:05	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyzyniec, Zaleszczyk, Potur, Iwanica pustego, Skady, Husiatyna	8:50	Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
		8:55	Podwoleczysk, Brodów, Kopyzyniec, Iwanica pustego, Skady, Potur, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Patente
Biuro patentowe inż. J. Fischera, Wien I, Maximilianstrasse nr. 5. Ista. od r. 1877.

Od cen dotychczasowych 15% taniej.

15% taniej opustu przy zakupnie za gotówkę od 15 stycznia do 15 marca.

15% taniej ubrania gotowe frakowe, surdutowe, marynarskie, studencie, palta itd. (ceny wypisane).

Tylko w IIII **Związku krawców** Lwów, plac Halicki 1. 7.

Także w Krakowie ul. Floryańska 7, 101 przy Ryńku.

Telefon nr. 448. **HOTEL IMPÉRIAL**

otwarty d. 19. stycznia 1904 r.

zupełnie odrestaurowany i urządzony na wzór pierwszorzędných europejskich hoteli, odpowiadający wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności, ze światłem elektrycznym, windą (lif) i jazienkami. Cena pokoju począwszy od 2 k. 50 h. Restauracya pierwszorzędna, prowadzona we własnym zarządzie. **J. BOGUSIEWICZ,** kierząca

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. (Czas środkowo-europejski).

Mme Sarah Bernhardt, Paris
po gościnym wyjeździe w Berlinie 1903 i po osobistym wielkim zakupie w moim sklepie, pisze do mnie co następuje:

Panie Lechner! Jestem uradowana, że mogę Panu podziękować za jego cudowne fabrykaty (admirable produits).

Nie będę już nigdy więcej w innych centralnych perfumerych zakupować tylko z Paryża zamawiać „Pana! (milles compliments tres amiables)“ **Sara Bernhardt.**

Lo nadzwyczajne uznanie jest wielką zdobyczą dla Lelehnera podróży i sminek — Szczęśliwie polecam: 58

Leichner'a tusty puder
Leichnera gronostajowy puder, Leichnera puder Aspasia.

Są to znakomite pulpy na twarz — na dzień. Nie pomać nawet, że się jest napudrowana, oblicze otrzymuje ten interesujący wygląd, który cały świat podziwia — Wszędzie do nabycia, ale tylko w zamkniętych puszkach. Proszę żądać zawsze: LEICHTNER.

L. Leichner, dostawca król. teatru Berlin, Schützenstrasse 31.

Kawiarnia Amerykańska
68 przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 we Lwowie.

Godzinie koncert muzyki wokalnej. — Prowadzą go goście i wicego.

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

ma na opakowaniu napis **Cukrownia i rafineria w PRZEWORSKU** (znak ochronny burak) 110

wszelkie inne cukry i miodowe opatrzone napisem „w rob krajowy“ L. F. jest towarem wrogiem nam fabryk arteku chropińskiego.

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski

Cukier przeworski
t. j. cukier przeworski